**Nr. 275. — Rocznik XXIII** **Niedziela, 2 grudnia 1894.**

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 1 grudnia.

### *Z bieżącéj chwili.*

Londyńskie dzienniki donoszą z pola *wojny chinskiéj*, że armia japońska pod przywództwem Yamagaty przeszła przez przesmyki Mothienlingu i zajęła miejscowość Sangtsu. Ogólnie przypuszczają, że obecnie znajduje się ona w Liau-jang na południowym brzegu rzeki Tai-tse-ho, mniéj więcéj 40 mil od Mukdenu. — Z Tientsinu donoszą, że wicekról Li-hung-czang udał się do Taku celem obejrzenia tamtejszych fortec. — Rząd chinski, jak zaręczają wiadomości z Shanghai, postanowił Nankin i jeden z portów na półwyspie Hainan otworzyć dla zagranicznego handlu. — Ponieważ prezes japońskiego ministerstwa hr. Ito nie chciał przyjąć pośrednika chińskiego Detringa, został on odwołany przez Li-hung-Czanga. Zanim jednakże opuścił Japonią, miał krótką rozmowę z pierwszym sekretarzem gabinetowym hr. Ito. Wysłanie cudzoziemca do Japonii celem nawiązania rokowań pokojowych komentuje prasa japońska z oburzeniem. Rząd japoński głównie dla tego nie chciał pertraktować z Detringiem, że rząd chinski nie zaopatrzył go w dostateczne pełnomocnictwa. — Wedle wiadomości, jakie przywiózł parowiec „Oceanie“, miało się w Japonii wytworzyć silne stronnictwo, które żąda aneksyi portu Artur. Rząd nie pójdzie prawdopodobnie za głosem téj partyi, w każdym jednak razie nie ustąpi z Arturu, dopóki Chiny nie zapłacą całego odszkodowania wojennego. — Rząd japoński czyni wszelkie wysiłki, aby zjednać sobie Korejczyków. Wydał on w tych dniach proklamacyą, w któréj przyobiecuje Korejczykom bezpieczeństwo życia i własności, a nawet przyrzeka nie pobierać od nich przez pewien czas żadnego podatku. Zarządzenie to przyjmie ludność na Korei z wielką radością, dawniéj bowiem, za własnych rządów, była strasznie wyzyskiwaną.

W najbliższych dniach zajmie się *belgijska Izba reprezentantów* ważną sprawą wewnętrzną. Dotychczas w belgijskim parlamencie używany był wyłącznie język francuzki. Ostatnie wybory wprowadziły do Izby dwóch flamandzkich posłów, którzy niedostatecznie władają językiem francuzkim i dla tego dopominają się, aby im wolno było przemawiać ojczystym językiem i aby język ich był równouprawnionym z językiem francuzkim. W Izbie nie brakło już dawniéj Flamandczyków, którzy walczyli o zupełne uprawnienie obydwóch języków. Oni też to przeprowadzili, że na monetach, gmachach rządowych, stacyach kolejowych i t. d. umieszczone są napisy w dwóch krajowych językach, i że pismo urzędowe „Moniteur belge“ ogłasza wszystkie ustawy, rozporządzenia i t. d. w tłomaczeniu flamandzkim. Dotychczas jednak nie tłomaczono rozpraw parlamentarnych na język flamandzki. To starają się przeprowadzić obecnie Flamandczycy i w tym celu żądają najpierw zamianowania dwóch flamandzkich stenografów.

*Ajencya Hawasa* ogłasza następującą notę: Niektóre gazety paryzkie wciągają bezustannie zagranicznych ambasadorów i posłów w Paryżu do szpiegostwa wojskowego. Wobec tego jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że oskarżenia gazet tych nie mają żadnéj podstawy. — Onegdajsze rozprawy w Izbie francuzkiéj w sprawie represyi niektórych dziennikarzy, mają już ten skutek, że wczoraj przyaresztowano byłych administratorów dziennika „Le Paix“, Trocarda i barona Hoffera. Przyaresztowanym został także z tych samych powodów Girard, administrator dziennika „XIV Siècle.“

*Rzymski organ rządowy* ogłasza szczegóły reorganizacyi wojskowéj, podjęty w celu zmniejszenia wydatków państwowych. Skutkiem téj organizacyi liczba oficerów wszystkich klas zostanie zredukowaną o 900, liczba urzędników cywilnych, zatrudnionych w ministerstwie wojny, o 400.

*Z Białogrodu* donoszą, że prezes ministrów Christicz zawezwał do siebie prezesa wydziału liberalnego stronnictwa, Awakumowicza i oświadczył mu, że jeżeli stronnictwo liberalne wybierze na swego naczelnika Risticza, to rząd użyje wszelkich środków, aby stronnictwo osłabić, ponieważ Risticz jest nieprzyjaźnie względem króla usposobiony. Z powyższą sprawą ma niewątpliwie związek nagłe ustąpienie Wasilewicza jako ambasadora petersburskiego. Wasilewicz jest bowiem serdecznym przyjacielem Risticza. — Z Budapesztu donoszą, że król serbski Aleksander zaręczył się podczas swego pobytu we Wiedniu z księżniczką Anną Maryą Teresą, siostrą arcyksięcia Franciszka Salwatora.

*Wedle dzisiejszéj depeszy petersburskiéj*, niepokojące pogłoski, rozsiewane w prasie zagranicznéj o stanie zdrowia wielkiego księcia następcy tronu, mają być bezpodstawne.

* **Otrzymujemy** następujące pismo:

„Posiedzenie Koła polskiego w parlamencie niemieckim odbędzie się w piątek dnia 7 grudnia o godzinie 8 wieczorem, na które Szanownych kolegów uprzejmie zapraszam.

Ferdynand książę Radziwiłł.“

* ***Jak*** „Czas“ donosi, powrócił jenerał-gubernator Hurko w czwartek rano z żoną z Petersburga do Warszawy.

* *Piszą* do „Czasu“.

Petersburg, 25 listopada.

Jak przystało na państwo autokratyczne, a właściwie — piszemy bowiem z Rosyi i o Rosyi — na despotyczne, jesteśmy obecnie tutaj świadkami dwóch zlekka ścierających się prądów. Jeden to wszechpotężny, dzięki ostatniemu panowaniu, „kurs stary“ bezwzględnego prawosławia i rusycyzmu, drugi „kurs nowy,“ młodziutki, bo zaledwie 25 dni życia liczący, tj. tyle właśnie, ile dni panowania liczy obecny monarcha Rosyi. Który z tych prądów przeważy? Na to zapytanie w tej chwili bodaj nie znajdzie się w Rosyi mąż stanu, któryby dał odpowiedź stanowczą. Jedno tylko skonstatować można, że są bardzo i bardzo liczne żywioły, któreby rade wyprowadzić życie społeczne Rosyi na szerszą widownię, niż ta, w jakiej je zamknęła stara formuła oberprokuratora synodu Pobiedonoszewa.

Nie wdając się w stawianie horoskopów, muszę jednak zaznaczyć kilka faktów nie bez znaczenia. Cesarz Mikołaj II przedewszystkiem zdradza widoczną chęć wyzwolenia się z pod wszelkiego wpływu. Zdaje się, iż będzie on w całem tego słowa znaczeniu samodzielnym.

Wielce też znaczącem jest, że 26-letni monarcha dzisiejszéj Rosyi za życia ojca poniekąd zmuszony do milczenia i nieobjawiania swoich opinii w sprawach państwa, dzięki czemu nie mógł nie wyrobić w sobie pewnego krytycyzmu, teraz z całą świadomością każdego kroku stawia go całkiem samodzielnie, począwszy od manifestów, a skończywszy na opiniach, kreślonych na marginesie raportów. Wreszcie — a dla Rosyi jest to bodaj najbardziéj znaczącem — Mikołaj II zstąpił z wyżyn szczelnie zamkniętego pałacu i ze stopni strzeżonéj przez konwoje karety, i od dni kilku używa pieszéj przechadzki w tłumie częstokroć niepoznany, kierując swe kroki z własnego pałacu do sąsiedniego...

Z tych drobnych, jak na teraz, cech i objawów wnosićby należało, że dzisiejszy władca Rosyi będzie panującym więcéj w stylu europejskim, w odróżnieniu do stylu swojego ojca, zarówno w formach, jak i w treści na wskroś wschodniego.

O tem, że tak powiem, europejskim stylu nowego cesarza, świadczy przedewszystkiem fakt, który się wczoraj wydarzył. W pałacu zimowym była recepcya 150 deputacyi stanowych, a w téj liczbie warszawskiéj, wołyńskiéj, wileńskiéj i t. d. Mikołaj II, nagle i niespodziewanie na tron wyniesiony, wreszcie od lat paru dopiero stosunkom państwa się przyglądający, zbyt mało znajdował wśród deputatów twarzy osobiście sobie znajomych.

To też recepcya trwała bardzo krótko. Ale cesarz przystawał przed każdą deputacyą i pilnie wpatrywał się w twarze obecnych, widocznie szukając znajomych. W deputacyach, bliżéj nas interesujących, znalazł dwie osobistości, które też natychmiast wyróżnił przez podanie ręki i rozmowę w języku francuzkim, mianowicie Władysława hrabiego Wielopolskiego (margrabia Zygmunt do deputacyi żadnych nie należał) i Józefa hr. Potockiego.

Jeżeli uprzytomnimy sobie to wściekłe oburzenie kół urzędniczych, jakie zapanowało w Warszawie z powodu, iż p. Ludwik Górski, przedstawiając Hurce deputacyą warszawską, śmiał przemówić do jenerał-gubernatora w języku francuzkim, możemy wystawić sobie całą konsternacyą, jaka teraz zapanuje w Warszawie na wiadomość o przyjęciu deputatów. Nawiasowo wam dodam, że Aleksander III, ilekrotnie przemawiał jako cesarz, czynił to tylko w języku rosyjskim.

Nie wątpię na chwilę, że kreatury p. Hurki w Warszawie w rodzaju osławionego prezesa cenzury Jankulia, nie będą w dalszym ciągu zadowolone ani z cesarza Rosyi, ani z ministerstwa spraw wewnętrznych: kurs stary czas jakiś bronić się musi. Niech się cieszą te drobne rybki z mętnéj wody, którą oby co rychléj świeże prądy oczyściły.

Jest to prawo fizyczne, że wytężona w anormalnym kierunku akcya wywołuje reakcyę. Przed 30 laty gwałtem ciągniono nas na pogrzeby, śluby, koronacye i t. d., a myśmy, słuszność przyznać każe, jeździli niechętnie. Dzisiaj, gdy jen. Hurko poczuł rozbudzenie się w kraju zdrowéj myśli politycznéj, wmawia w nas, żeśmy do Petersburga jeździć nie powinni, a my właśnie na przekór jenerał-gubernatora, bez niczyjéj inicyatywy, bez wszelkiéj agitacyi, zyskali obecnie nad Newą tak poważną reprezentacyę, jakiéj Królestwo Polskie, nawet gdyby miało prawo wyboru, z pewnościąby się nie powstydziło.

Nie chcę być „fałszywym“ prorokiem, ale zanotować tu muszę jednomyślną dziś tutaj pogłoskę, że jen. Hurko otrzymuje obfity zasiłek na nieograniczony urlop w celach kuracyjnych za granicę, który podobno za pół roku zamieni się w uroczyste wprowadzenie głośnego jenerała w zasłużony „stan spoczynku“.

W ogóle horoskopów żadnych w téj chwili nie stawiajcie. Machina państwowa, a zwłaszcza tak wielkiego jak Rosya organizmu, musi biedz swoją koleją i funkcyonować wszystkiemi swemi częściami. Zmiany, jakie zajść mogą w kierunku jéj biegu, zapaść mogą tylko z postępem czasu.

Ze my Polacy, pragnęlibyśmy przyspieszenia godziny, w któréj bić zacznie dla wszystkich zegar sprawiedliwości, chyba dodawać nie potrzebuję.

## Do wyborców
### okręgu wągrowiecko-mogilnicko-żnińskiego.

Jutro po południu odbędą się zebrania przedwyborcze w Mogilnie, Wągrówcu i Żninie, na których postawieni zostaną kandydaci na posła do sejmu pruskiego w miejsce ś. p. Stanisława Różańskiego. Nie wątpimy, że wszyscy zwolennicy ładu i porządku pospieszą na te zebrania i nie dopuszczą mianowicie, aby się miały w mieście Mogilnie powtórzyć sceny, za które wyborcy powinni pociągnąć do odpowiedzialności Komitet teraźniejszy. Wyborcy już na jutrzejszych zebraniach przez wybór kandydatów dowieść powinni „Orędownikowi“, że jego niecne zamiary w okręgu wągrowiecko-mogilnicko-żnińskim nie trafią na grunt urodzajny. My powstrzymaliśmy się od proponowania kandydatów, gdyż jesteśmy tego zdania, że to nie należy do zadań prasy, skorzystaliśmy jedynie z przysługującego nam niewątpliwie prawa przyzwoitego krytykowania tych kandydatów, którzy swe kandydatury publicznie zgłosili; od korzystania z tego prawa nie pozwolimy się odstraszyć żadnemi inwektywami gazet w rodzaju „Gońca W.“.

Niech obywatelstwo miejskie z inteligencyą, włościanie z swymi kapłanami i nieuwiedzone warstwy mieszczańskie staną jak jeden mąż przeciwko amatorom rozbijania solidarności narodowéj — a zwycięztwo nie może być wątpliwem.

Spokojnie ale energicznie: oto nasze hasło!

## Z historyi kupiectwa i korporacyi kupieckich
### miasta Poznania.

IV.

*O zamożności mieszczan i kupców poznańskich* tak pisze Łuszaszewicz:

„Zamożność mieszkańców Poznania w różnych epokach.

Poznań nie miał wprawdzie nigdy Wierzynków, Fuggerów i Morsztynów; z tem wszystkiem jego mieszkańcy byli w rozmaitych epokach nie tylko w ogólności zamożni, ale nawet niektórzy z nich bardzo bogaci. Dowodem tego są spisy, pozostałości, testamenta i rozmaite zapisy w archiwum ratuszowem zachowane. W XV i XVI wieku nie było rzadkiem, jak dziś zjawiskiem, że ten, lub ów obywatel poznański kilka tysięcy złotych, bez najmniejszego uszczerbku na majątku swoim, na pobożne lub dobroczynne cele poświęcił; że ten lub ów za kilka set czerwonych zł. monstrancye, kielichy, lub bogate aparaty kościołom ofiarował. Wielu mieszkańców Poznania posiadało po kilka kamienic i znaczne kapitały u szlachty. W roku 1502, Dobrogost i Ostroróg, kasztelan poznański, złożył u kupca poznańskiego Helta 20,000 czerwonych złotych, rozrządziwszy niemi w testamencie swoim. Powierzenie tak znacznéj sumy Heltowi, dowodzi o jego wielkim majątku, albowiem nie dość zapewne było dla Ostroroga mieć rękojmią moralną, trzeba jeszcze było zabezpieczenia z strony majątku tego Helta. W tym samym czasie kupiec poznański, Fischer, uczynił porachunek z kupcami norymberskimi, z którego okazało się, że wziął od nich towarów na kredyt za 300,000 dzisiejszych złotych polskich. Mając tak wielki kredyt, musiał mieć odpowiedni temu majątek.

Kupcy Rydtowie utrzymywali w 16 wieku dom handlowy w Gdańsku i Poznaniu; mieli kilka własnych okrętów, kilka kamienic w Gdańsku i w Poznaniu i znaczne kapitały u szlachty. Są to ci sami Rydtowie, którzy ostatniemu Górce Stanisławowi, wojewodzie poznańskiemu, znanemu w dziejach naszych wichrzycielowi spokojności publicznéj, krocie na częstowanie szlachty zaliczali. Wdzięczny za uczynność możnowładzca, bogacił ich swoim majątkiem i przyjmował ich zwłoki do familijnego grobu swego w Kórniku.

Domy kupieckie Winklerów, Forbesów, Watsonów, rozporządzały krociami. Lekarze poznańscy, jako to: Struś, Grodziecy, Reszkowie i inni posiadali niezmierne majątki w kapitałach, nieruchomościach, w srebrze i złocie. Nie mniej bogaci byli aptekarze i niektórzy rzemieślnicy, mianowicie piwowarzy i kuśnierze.

W ogólności za czasów Jagiellonów i Wazów do najbogatszych mieszkańców należeli zwykle kupcy, lekarze, piwowarzy, kuśnierze garbarze i złotnicy. Ostatnich bywało w Poznaniu w owéj epoce po kilkudziesiąt naraz, co dowodzi o zamożności mieszkańców; albowiem lubo zaprzeczyć nie można, że liczne klasztory, kościoły i szlachta zatrudniały ich warsztaty, to przecież główne zatrudnienia i zarobki mieli od samych mieszkańców Poznania. Już to bowiem za ubiegłego poczytywany był rzemieślnik, albo inny mieszkaniec Poznania, któryby nie miał łyżek, kubków, mis i innych sprzętów srebrnych, któregoby żona jednego przynajmniéj czepka perłami wyszywanego nie posiadała.

Łańcuchy zaś złote, kamienie drogie, pasy lite, kosztowne futra i złotogłowy, stanowiły ubiór odświętny majętniejszych mieszczan i mieszczek. — W aktach grodzkich poznańskich nie trudno jest znaleźć czynności, w których mieszczanie poznańscy za czasów Jagiellonów i Wazów szlachcie na dobra bardzo znaczne sumy wypożyczali pomimo tego, że już wówczas polityką miast naszych było ukrywać bogactwa swoje przed zazdrosnem innych stanów okiem. Mieszczanina, posiadającego 100,000 ówczesnych złotych majątku, nie liczono jeszcze do bogatych; przydomek ten dawano tylko rozporządzającym krociami. Te bogactwa mieszkańców Poznania nęciły szlachtę, która nieraz w związki familijne z Poznańczykami wchodziła i z miejskiemi córkami znaczne bardzo brała posagi, za które dobra ziemskie nabywała.

Po dwóch wojnach szwedzkich i ciężkich oblężeniach, po powietrzach morowych, po tylu konfederacyach i wśród największego nieładu w kraju, w pierwszéj połowie 18 wieku, mieszkańcy Poznania zubożeli niezmiernie. Wszakże ustalony porządek rzeczy w kraju, od roku 1780, troskliwa opieka rządu nad miastami i ożywiony przez nią przemysł i handel, wydały niezwłocznie najobfitsze owoce dla mieszkańców miasta Poznania.

Miasto zaczęło w każdym względzie zakwitać, a mieszkańcy jego ogromne majątki gromadzili. Bankier Goebel posiadał krocie, a poświęcenie kilkudziesiąt tysięcy talarów na dobroczynne cele nie robiło najmniejszego uszczerbku w majątku jego. Kupiec Trepmacher i bankier Kluk, posiadali miliony. Ostatniego atoli klęski krajowe i fałszywe spekulacye pozbawiły majątku i wytrąciły z rąk mnóstwu rodzinom, które mu znaczne sumy powierzały, grosz krwawo zapracowany. Nie mniéj bogatemi za rządów Stanisława Augusta były domy kupieckie Taranich i Wilandtów. Piwowarzy, rzeźnicy i inni rzemieślnicy, obok znacznych nieruchomości, posiadali także wielkie kapitały, czego dowodzą testamenta w archiwum miejskiem zachowane.“

## Nic nowego!

„Nihil novi sub sole“ napisał król Salomon w swéj księdze mądrości, a uczony Ben-Akiba dodał: „Alles ist schon dagewesen“.

Otóż spółka T. H. K. ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach, spółka założona, jak piszą, ku obronie przed Polakami — a w rzeczy saméj ku sprzysiężeniu się na zgubę Polaków — to nic nowego. Ci panowie skopiowali pod natchnieniem byłego kanclerza bardzo dawną polityką assyryjską.

„Nabuchodonozor, król assyryjski, zwyciężył Arphaxada króla. Tedy się wyniosło królestwo Nabuchodonozorowe i podniosło się serce jego. Posłał więc do wszystkich narodów, które zamieszkiwały Azyę Mniejszą i Afrykę — aż do Etyopii swoich posłów z wezwaniem do poddania się pod jego berło i do płacenia haraczu. Wszystkie zaś narody jednomyślnie odmówiły i posły z niczem odprawiły. Tedy rozgniewawszy się król Nabuchodonozor na oną wszelką ziemię, przysiągł przez stolicę i królestwo swoje, *„że się miał bronić od wszystkich tych krain.“*

„I stało się słowo Nabuchodonozora, żeby się *„bronił“*. I powiedział, że tem jest myśl jego, aby wszystką ziemię podbił.“ — Tak pisze księga Judyt.

Spółka T. H. K., natchniona przez Bismarcka, wygrzana słońcem warcińskiem podczas hołdowniczych pielgrzymek, przyszła wreszcie na świat w hotelu Mylinsa z pomocą trzech doktorów politycznéj akuszeryi, którzy nie zdolni na innem dotniejszem polu zdobyć sobie patryotycznych zasług, chcą przynajmniéj z herostratowską sławą przenieść się na łono Nirwany.

Więc burzyć, niszczyć, obalać; bo burzyć łatwiéj niż budować: burzą zwykli prości robotnicy z kilopem w ręku — buduje architekt i wykształceni rzemieślnicy. Spółka T. H. K. wybrała pierwsze, jako łatwiejsze i w obec ciemnego tłumu zaszczytniejsze. Aby zaś od razu nie grać z otwartemi kartami, przybrali ci patryoci postać pokrzywdzonych, prześladowanych, pognębionych — i walczą tylko bronią odporną, aby się bronić przed napaścią, jak Nabuchodonozor przeciw ludami małéj Azyi. Wielki zwycięzca posłał ich jako posłów do pewnego na kresach wschodnich zamieszkałego narodu z żądaniem, aby się wyrzekli ojczystéj ziemi, aby porzucili swój język, swe obyczaje, aby zapomnieli o swéj przeszłości, aby oddawali haracz z krwi i mienia zwycięzcy aby się nie mnożyli zanadto, aby żadnych równo-plemieńców nie przyjmowali w granice swych zagród, aby się nie wiązali w żadne Spółki, towarzystwa, związki itd.

Odpowiedź na te pytania nie wystarczyła zwycięzcom. „Dajemy wam — mówili oni — i dajemy co się wam prawnie należy — ponosimy porówno z wami wszelkie wspólne ciężary, uznajemy was za zwycięzców i panów, ale tu się powinny kończyć wasze żądania i nasze powinności.“ To nie wystarczyło — więc postanowili się *bronić!* — nie zaczepiać, nie prześladować, nie czernić, nie poniewierać, nie bojkotować, nie wypędzać, nie zabijać, ale tylko się *„bronić“*. Na czem zaś to bronienie się przed Polakami zależy, to dobitnie wypowiedziano bez ogródki w dziennikach i broszurach. Tego tu, czyli tych środków obrony niemieckiéj przeciw Polakom powtarzać nie będziemy, są one już każdemu znane, a najdobitniéj są one sformułowane w broszurze wydanéj przez „Wszech Związek niemiecki pod tytułem „die deutsche Ostmark“. — „Kwestya polska,

czytamy tam, to nie kwestya dzienna, kwestya mody. Kwestya polska, to odwrotna kwestya kwestyi niemieckiéj, a od tego jak ją nasza generacya rozwiąże, zależy przyszłość niemczyzny! Kwestya polska, to kwestya Słowiańszczyzny. Słowianie zajęli wszędzie groźne stanowisko w obec Niemców — a Polacy jako Słowianie, to ich urodzeni sprzymierzeńcy. Kwestya polska, to walka o byt rasy germańskiéj. Tu więc na kresach zamieszkałych przez wrogie nam szczepy słowiańskie, powinniśmy silną postawić stopę, póki jeszcze czas i pora — 80 milionów Niemców mają przecie większe prawo zabezpieczyć losy swéj ojczyzny, niż 2 i pół milona Polaków. Polskim żądaniom: kto na polskiéj żyje ziemi i polski chleb je, ten musi po polsku mówić się uczyć — przedstawimy nasz postulat: kto w granicach Niemiec żyje i dobrodziejstwa bezpieczeństwa i kultury niemieckiéj zażywa — ten musi rychléj czy późniéj stać się Niemcem.

Polska ziemia! — co to znaczy? Co to już w biegu wieków nie było niegdyś niemiecką ziemią, chociaż dzisiaj o tę własność się nie upominamy!! To co dziś Polacy polską nazywają ziemią, to przed wędrówkami ludów a przynajmniéj przed bitwą pod Tannenbergiem pruską było dzielnicą (?!). Największą część niemieckiéj ziemi trzeba było nazad Słowianom odebrać.

W naszym dopiero wieku biurokracya pruska (Flottwell), skrzętnie i wytrwale nad tem pracowała, aby te przejściowo w polskie ręce popadłe i na puszcze zamienione krainy, znów uczynić godnem mieszkaniem dla ludzi i zniemczyć. Stoimy przed alternatywą prawa organizacyi: albo nasz naród zaabsorbuje w siebie wszelkie niżéj w kulturze stojące sąsiednie narody; albo zostanie przez wyższe w kulturze narody obsorbowany. Innéj drogi do wyjścia nie ma. Albo Niemcy, albo Polacy muszą się z wschodnich kresów wynieść, zniknąć. Miejmy więc przedewszystkiem nasz byt na celu.

Bismarck powiedział w Izbie posłów dnia 26 lutego 1868 roku: „Skłonność do entuzyazmu na rzecz obcych narodowości i narodowych usiłowań, nawet wtedy, kiedy tylko ze szkodą ojczyzny zrealizowane być mogą, jest polityczną formą choroby, która geograficznie na Niemcy się ogranicza.“

Państwo niemieckie, po swojem ukonstytuowaniu się, musi być państwem narodowem. Państwo niemieckie musi być *„niemieckiem“*. Nasz czarny orzeł po zwycięzkiéj walce z orłem białym, ma prawo być ukoronowanym jako orzeł państwowy!!“

Czy teraz potrzeba dalszych wyjaśnień i dowodów, czego pragnie i do czego dąży na wschodnich kresach, czyli na dawniejszych polskich dzierżawach spółka T-H-K.?

# Wykaz pracy.

W sprawie wykazu pracy znajdujemy w referacie inspektorów procederowych za 1893 r. zajmujące szczegóły. Czytamy tam między innemi: Im bardziéj odczuwa się niedomagania, jakie powstają dla robotnika z chwilowego braku pracy, z nieregularnego zatrudnienia i niepewności zarobku, tem żywiéj zwraca się uwaga ogólna ku kwestyi pośrednictwa pracy. Jakkolwiek w wielu obwodach brakło uporządkowanego wykazu pracy, alko skierowane ku temu dążności objawiały się bardzo słabo, to z drugiéj strony toczyły się w kilku obwodach a zwłaszcza miastach rozprawy, które w tym kierunku dążyły do ulepszenia. Cały nadto szereg referatów omawia uzyskane już pomyślne rezultaty z publicznych wykazów pracy.

Procederowy urzędnik inspekcyjny dla Prus Wschodnich zwraca uwagę na urządzone w Królewcu ze strony związku dla wspierania biednych biuro, wskazujące pracę. Inspektor dla Prus Zachodnich referuje, iż w Gdańsku zamierza wydział cechowy wraz z urzędem polubowym sądu procederowego utworzyć miejsce dla wskazywania pracy. U nas w Poznaniu istnieje, jak wiadomo, takie biuro od pewnego czasu, założone z inicyatywy miasta, i o ile wiemy, oddaje ono znaczne przysługi pracującéj ludności.

W Magdeburgu porozumiał się związek miejscowy „Gewerkvereinu“ budowniczych machin i robotników w fabrykach metalów, który od 1888 roku utrzymuje biuro dla wskazywania pracy, z innemi związkami miejscowemi, aby tę instytucyą rozprzestrzenić na całą Saksonią i księstwo Anhalt. Pośrednictwo w pracy dokonywa się nie tylko przez obcowanie z pracodawcami, ale także z werkmistrzami i ich stowarzyszeniami, przez ogłaszanie tych miejsc w gospodach itd. Każdy związek miejscowy wybiera męża zaufania, któremu się donosi o sposobności do pracy, a we fabrykach i większych warsztatach znowu się ustanawia w tym celu mężów zaufania. O wakujących posadach donosi się do centralnego biura w Magdeburgu. Socyaliści także urządzili w zeszłym roku biuro dla wskazywania pracy w Magdeburgu.

Referat inspektorów procederowych wspomina nadto o takich biurach w Getyndze, w Augsburgu i w Darmsztacie. W tem ostatniem mieście istnieje zakład centralny dla wskazywania pracy i mieszkań od 1 lutego 1893 r. i został założony za staraniem miasta i związków dobroczynnych. Referat pisze, że zrzekając się zysków, zakład ten pośredniczy w wynajdywaniu pracy dla robotników fabrycznych i procederowych wszelkiego rodzaju, dla czeladników, uczniów i służby w Darmsztacie i po za jego obrębem, oraz pośredniczy w wyszukiwaniu mieszkań. Opłata dla robotników, czeladników, pomocników i uczniów wynosi 20 fen., dla zamiejscowych 30 fen., dla służby 15 fen. Opłata za wskazanie mieszkania wynosi 30 fen. Zakład porozumiał się z zamiejscowemi tego rodzaju instytucyami, mianowicie w Sztutgarcie i Karlsruhe, aby ułatwić pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy do tych miast za miejscową opłatą. Istnieje także zamiar utworzenia pobocznych związków w większych miastach W. Ks. heskiego. Dotychczas jest biuro otwarte tylko od godziny 1 do 5 po południu. Wydział, kierujący zakładem, liczy, wedle statutów, 9 członków. Wraz z wskazywaniem pracy połączono wykaz drobnych mieszkań dla rodzin robotniczych albo osób samotnych, ponieważ w większych miastach nieraz trudno robotnikowi dla braku czasu i sposobności szukać wolnego mieszkania. Zrobiono spostrzeżenie, że często złe mieszkania bywały zamieszkałe, gdy tymczasem dobre za tę samą cenę stały pustką. Zakład ogłasza kilka razy tygodniowo zestawienie osób szukających zajęcia i wolne posady za pomocą plakatów, przylepianych w rozmaitych stronach miasta, na stacyach kolei konnych, na ratuszu itd.

Z Hamburga referują, że tamtejszy zakład dla wskazywania pracy, istniejący od 1 kwietnia b. r., udzielił od czasu swego założenia 137 robotnikom codziennie zatrudnienia. Daléj wykaz pracy członków związku przemysłu żelaznego w Hamburgu wskazał w ciągu 1893 r. pracę 7072 osobom.

## Jakich środków ma używać Stowarzyszenie katolickich nauczycieli, ażeby błogie rozwinąć działanie?

*(Przemówienie **Jana Poleskiego**, nauczyciela z Moraska, na zebraniu Stowarzyszenia katolickich nauczycieli w Poznaniu, dnia 24 listopada 1894 r.)*

I.

Czybyśmy nie mieli być zdolni, my katoliccy nauczyciele, którzyśmy się połączyli w Imię Boże, stać się narzędziem błogosławieństwa Bożego dla powierzonéj nam dziatwy, dla gmin, w których mieszkamy, i także dla naszych rodzin, rozkrzewiając nad niemi obfitość błogosławieństwa, którego nam Bóg udzieli, jeśli nie przestaniemy pracować w Imię Jego i na Jego większą chwałę, jak rozpaczęliśmy w Jego Imię naszą pracę? Dążąca do naszego udoskonalenia poważna w Stowarzyszeniu praca, z niéj zaczerpnięta nowa siła do zbawiennego działania w naszym zawodzie, objawiający się w Stowarzyszeniu naszem zapał dla religii, za którą walczyć Cesarz Jegomość polecił wszystkim wiernym poddanym swoim, błogosławieństwo, którego naszemu Stow. udzielił nasz Najprzew. X. Arcypasterz, mogą w nas wzbudzić nadzieję, że Bóg błogosławić będzie nasze Stow. Niech nasi przeciwnicy z nas szydzą, niech nas obrażają i prześladują, odniesiemy pełne sławy zwycięztwo, gdy Bóg z nami pozostanie. — Lecz cóżby się stało, gdybyśmy mieli być upokorzeni, poniżeni w obec przeciwników naszych, gdyby nasze niedbalstwo, obojętność nasza usprawiedliwiały szyderstwo naszych przeciwników? — Niech nas Bóg zachowa od téj hańby!

Jeśli przecież nie będziemy się z całą energią starali o to, żeby w naszem stowarzyszeniu zdziałać coś doskonałego, wtedy łatwo do niego może się zakraść obojętność, któraby dla niego była zgubną.

Nie wiele na co się zda podnieść się wysoko uczuciem, jeśli zabraknie czynów odpowiednich świętym uczuciom. Nie wiele na co się zda, podczas zebrania okazywać zapał dla gorącéj przemowy, jeśli tego zapału nie ma w pracy urzędowéj. Nasze stowarzyszenie powinno namacalne wydać owoce. Działanie stowarzyszenia nie powinno się kończyć z zebraniem, lecz ma sięgać głęboko w pracę naszego zawodu, ażeby tam obfite wydać owoce. Trzeba się starać, żeby ani jedno posiedzenie nie było bezowocnem, lecz żebyśmy raczéj z każdego posiedzenia mieli jakąśkolwiek korzyść dla szkół naszych.

Gdy ojciec rodziny, który na wsi mieszka, powraca z miasta, zkąd zakupił żywności, często się zdarzy, że mu naprzeciw wybiega jego dziecię małe i spogląda na niego radosnym wzrokiem w nadziei, że otrzyma od ojca mały podarek. Gdy my powracamy z naszego zebrania, może gotowi święci Aniołowie Stróże dzieci nam powierzonych wyjść naprzeciwko nam i pytać nas: „Cóż przynieśliście dla waszych dzieci?“ Czyż możemy im wtedy odpowiedzieć: „Przynosimy gorętsze dla dziatek naszych serce, przynosimy zbawienne nauki, który zaszczepimy w ich dusze“. Z jakąż świętą radością powitaliby nas Aniołowie Stróże!

Bóg wszędzieobecny jest tu także pośród nas, a ponieważ zgromadziliśmy się w Jego imię, wyciąga ku nam błogosławiące ramiona i podaje nam obfite dary; od nas tylko zależy, żebyśmy zbliżyli serce do Boga, by otrzymać Jego dary. Do poważnego dzieła jesteśmy powołani; wznieśmy tu więc nasze serce do Boga, żeby ubłagać sobie Jego łaskę świętą.

Gdzie Bóg ma błogosławić, tam trzeba postępować wedle Jego woli a własną wolę przezwyciężać, do czego potrzebna prawdziwa pokora. Gdzie jest pokora, tam niemożebną rzeczą aby się obawiano odsłonić błędy swoje, zbadać niedostatki swej duszy, doświadczać samego siebie z bezwzględną surowością. Jeśli nasze stowarzyszenie ma się stać dla nas błogosławieństwem, przedstawiajmy sobie wzajemnie w zebraniach błędy nasze z chrześciańską miłością, odsłońmy wszystkie szkół naszych niedostatki, ażeby je usunąć, starajmy się jaknajwięcéj o udoskonalenie własne, wtedy nasze stowarzyszenie zakwitnie i obfite wyda owoce. Przez to najpewniéj upokorzymy przeciwników naszych, pozyskamy uznanie naszych przełożonych dla naszego stowarzyszenia, także uradujemy rodziców powierzonych nam dziatek, jako i one dziatki, gdyż wszyscy spostrzegą, że przez udoskonaloną pracę naszego zawodu spełniamy dzieła mogące zadowolić najsurowszych naszych sędziów. Chociaż trudną się zdaje spełnić takie zadanie, przecież będzie to łatwą rzeczą, gdy nie zabraknie nam łaski Bożej. Rozpocznijmy więc z otuchą tę poważną pracę.

Lecz nie wiele na co nam się zda, gdy ogólnie rozważać będziemy błędy nasze. Trzeba nam, jeśli pragniemy być doskonałymi, każdy szczegółowy błąd dokładnie rozpatrzyć i pomyśleć o najpewniejszych środkach do jego unikania.

Mówmy więc najpierw o nauce. Nie wiele nam pomoże rozważanie o tem, jak trzeba naukę w ogóle urządzić. Jeśli pragniemy się udoskonalić, trzeba nam z wszelką dokładnością pomówić o każdym szczegółowym przedmiocie nauki i o każdym jego ustępie szczegółowo, przytem się pytać, w jaki sposób mamy tego ustępu uczyć, i każdy niedostatek naszéj nauki, który nam się przy wspólnéj rozprawie odsłoni, zaraz lub w najkrótszym czasie usunąć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Salezyanie w obec kwestyi socyalnéj.

Od niedawna prawie wszędzie na świecie wiele mówi i pisze się o tak zwanéj kwestyi socyalnéj: mówi się na zebraniach prywatnych, mówi się na wiecach, mówi się w parlamentach prawodawczych, mówi się po kościołach i t. d.; a równocześnie czynią się usiłowania odpowiednie, aby ją załatwić ku pożytkowi i uszczęśliwieniu tak pojedyńczych ludzi jak i całych narodów. Czynów jednak za mało jeszcze, albo raczéj za mało czynów szczęśliwie dobranych, albowiem groza niebezpieczeństwa ze strony téj sprawy nie tylko nie ustała w ogóle, ale zdaje się postępować i srożyć z każdym dniem coraz więcéj. Ta sprawa podnosi zuchwale głowę i w społeczeństwie naszem, zaczyna tu i owdzie szamotać ciałem naszego narodu i ciągnąć go do przepaści bezdennéj i do zatracenia. Trwoga naokoło jest powszechna, bo lada chwila może przyjść do rozegrania się walki stanowczéj na zabój. Wojna domowa, choćby wypadła na korzyść strony, mającéj za sobą sprawiedliwość i słuszność, będzie zawsze klęską: przyniesie zwycięztwo pyrhusowe. Jestem 27 lat kapłanem, a zatem ze zawodu pracuję tyle lat nad pojednaniem poważnionych, bo miłość, zgodę i pokój szerzyć na świecie jest zadaniem kapłana katolickiego: jednak, od 9 lat poświęciłem się w szczególniejszy sposób pracy nad rozwiązaniem pomyślnem kwestyi socyalnéj: mówię, poświęciłem się, bo w roku 1885 opuściłem kraj rodzinny, stanowisko nie poślednie, jakie tu zajmowałem i, stawszy się ubogim, połączyłem się za granicą ze zastępem poważnym mężów różnéj narodowości i różnych krajów, pracujących z wielkiem powodzeniem pod wodzą słynnego ze świątobliwości Xiędza Jana Bosco, aby wspólnemi siłami walczyć przeciw grożącemu złemu. I tam pracowałem w tym kierunku przez lat 7. Od końca marca 1892 r. znowu jestem czynny w kraju jako pleban i jako kierownik zakładu, prowadzonego w duchu Xiędza Bosco, formując oraz około siebie z młodzieży pełnéj poświęcenia pracowników wedle modły fundatora.

Mam w téj chwili 3 profesów, 19 nowicyuszów i 15 chłopców ubogich na wychowaniu. Sądzę przeto, Szanowni Czytelnicy, że mogę o kwestyi socyalnéj rozprawiać, znam ją bowiem nie tylko z pism i z książek, ale własnemi rękami się jéj dotykałem nietylko w kraju, ale i zagranicą. Dla téj sprawy poświęcę też te resztki mojego żywota.

Złe jest wielkie, potężne i obejmujące nie tylko narody, ale całe części świata: należy tedy w zwartym szeregu wystąpić przeciw niemu na całéj linii. Słuszna też, aby w narodzie naszym zastanawiali się ludzie światli a dobréj woli, co wypada przedsiębrać, iżbyśmy nie tylko z burzy, która idzie ponad naszemi głowami, cało wyszli, ale jeszcze drugich poratowali. Należyte rozświecenie téj kwestyi piekącéj sprawi, iż jak najliczniejsze koła połączą się w kierunku szczęśliwego jéj rozwiązania. A zjednoczenie stanowi siłę. Proszę tedy, Szanownych Czytelników, wysłuchać cierpliwie moich poglądów w téj sprawie.

1. Wielu uczonych, którzy chcieliby zaradzić biedzie ludzkiéj, wołają: „ściągnąć kapitały do kraju, pozakładać różnego rodzaju fabryki i przedsiębiorstwa, a zwłaszcza te, których jeszcze nie mamy: abyśmy nie potrzebowali wysełać pieniędzy za granicę.“ Sądzą tedy, że gdy pomnożą się kapitały, to pomnoży się także zarobek rzemieślnika i robotnika. Takby być powinno rzeczywiście, gdyby kapitał i ludzie nie zależeli od *wolnéj woli*. Kapitał i ludzie nie są siłami fizycznemi, ale są to siły moralne, kierowane wolną wolą, która nie podlega wyrachowaniu. Wola ludzka jest kapryśna, uparta i zuchwała do tego stopnia, iż nawet buntuje się przeciw własnemu Stwórcy, wypowiadając Mu posłuszeństwo i głosząc jawnie słowy i czynem: „nie będę Ci służyła!“ Wola nie powoduje się zawsze rozumem, ale bardzo często idzie za podszeptem ciemnych namiętności zmysłowych. I ztąd, pomnożenie kapitałów nie wychodzi zawsze na pomnożenie dobrobytu robotników. — A nawet, gdy ludność w jakiéj okolicy się zmniejszy, to mimo to robotnicy nieraz pozostają przy skromnéj pracy, dawniej zmniejszonéj. Albowiem prawo podaży i popytu bywa często zwichnięte przez konieczność, w któréj się znajduje robotnik, żyjący z dnia na dzień. On przyjmuje nieraz warunki najtwardsze, aby nie umrzeć z głodu. Stan robotnika jest krytyczny: on nie może czekać; on zwyczajnie musi sprzyjąć warunki umowy, jaką mu podają pod karą śmierci głodowéj. Wprawdzie, to się nie sprawdza wszędzie, ale się sprawdza we wielu przypadkach nawet i w naszym kraju.

Dołączmy do tego nie odpowiednie prowadzenie się wielu robotników, brak pilności, brak sumienności i trzeźwości i inne kaprysy woli z dołu, a przekonamy się, że samo pomnożenie kapitałów nie wiele sprawie pomoże. Mawiali mi służbodawcy za granicą: „Dałbym robotnikowi dwa razy tyle, aniżeli mu obecnie płacę, a zadowolniłbym się do tego jeszcze 8 godzinną pracą, ba nawet 7-godzinną pracą, byle tylko mógłbym się na niego spuścić, byle tylko był sumiennym“. A zatém u góry i u dołu coś się popsuło. Jak zaradzić temu, poniżéj pomówimy.

2) W obec wyzyskiwania z góry wielką usługę dają uciemiężonym robotnikom spółki i stowarzyszenia. Przed kilkunastu laty, będąc proboszczem w Błażowéj, widziałem tysiące rękodzielników, pracujących od świtu do późnéj nocy za 10 centów dziennéj płacy, mówię za 10 centów. Spółka zawiązana pomiędzy rękodzielnikami natychmiast wpłynęła na podniesienie płacy ze strony pracodawców innéj wiary i innego języka, do tego stopnia, iż w kilka tygodni po zawiązaniu tejże zarabiali niektórzy z nich po 50 centów, a nawet po 1 złr, 20 centów dziennie, i to nie tylko członkowie stowarzyszenia, ale wszyscy w onéj okolicy mieszkający tkacze. I ta spółka trwała aż do tego roku. Szkoda wielka, że ją zlikwidowano. Stała dobrze, bo przy likwidacyi za udział wynoszący 50 złr. dano mi 204 złr. Wszakże i stowarzyszenie nie jest niespożyte. Oto czasem spikną się na nie możni kapitaliści. Znam jeden wypadek, który się wydarzył we Włoszech, że kilku nabobów, połączywszy się społem, wozili na okrętach za darmo ludzi i ich rzeczy, aż póki nie zrujnowali spółki, zajmującéj się przewozem podróżnych. Konkurencya, nie ograniczona żadnem prawem, sprowadza często najuczciwszym i najlepiéj prowadzonym stowarzyszeniom upadek. Większy kapitał, czyli mocniejszy, zostaje panem położenia. Nieraz 3 lub 4 potentatów pieniężnych dzieli się panowaniem i zyskami handlu i przemysłu nietylko państwa jednego, ale całych części świata, posługują się monopolem nieprawnym bez upoważnienia rządów za pomocą tak zwanych ryngów. Przykład idzie

---

17)

# LOURDES.

## KSIĘGA DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 271.)

— W każdym razie, jeżeli tam pójdzie i to zgorszenie potrwa daléj, zabiorę się nie tylko do niéj, ale i do was — rzekł okrutny komisarz, stając się znowu groźnym i odprawiając go ruchem ręki.

W chwili, kiedy Bernadeta i jéj ojciec ukazali się we drzwiach domu, wśród tłumu rozległ się okrzyk zadowolenia. Kiedy powrócili do domu, tłumy rozpierzchły się.

Komisarz policyi i pobórca, zostawszy sam na sam, zaczęli sobie udzielać nawzajem wrażeń, odniesionych z śledztwa.

— Co za niewzruszona stałość usposobienia! — zawołał pan Estrade, głębokim przejęty podziwieniem.

— Co za upór niepokonany w kłamstwie! — odpowiedział Jacomet, zdumiony swoją porażką.

— Jaki przekonywający ton prawdy! — mówił daléj pobórca. Nic w mowie ani w postawie nie zadawało sobie kłam ani razu. Widoczna, że wierzy, iż miała widzenie.

— Co za giętkość umysłu! — prawił komisarz. Nie powikłała się ani razu mimo moich starań. Umie swoją bajeczkę dobrze na pamięć.

Komisarz i pan Estrade obstawali jeden i drugi w swem niedowierzaniu co do faktu samego zjawiska. Ale pewien odcień dzielił ich zaprzeczenia a ten odcień był przepaścią. Jeden uważał Bernadetę za zręczną kłamczynię, drugi widział dobrą wiarę w jéj złudzeniu.

— Jest zręczna — mówił pierwszy.

— Jest szczera — twierdził drugi.

VIII.

Jakkolwiek był bezsilnym w obec odpowiedzi prostych, jasnych i dokładnych Bernadety, pan Jacomet w końcu téj długiéj walki odniósł stanowczą korzyść. Zastraszył bardzo ojca dziewczynki i czuł, że z téj strony, chwilowo przynajmniéj, był panem położenia.

Franciszek Soubirous był poczciwym człowiekiem, ale nie był wcale bohaterem. W obec władzy urzędowéj był nieśmiały, jak wszyscy prości ludzie. W głębi duszy wierzył on w zjawisko, ale nie pojmując, co to było, doznając nawet pewnéj obawy przed rzeczami nadzwyczajnemi, nie widział przeszkody w zabronieniu Bernadecie powrócenia do groty. Być może, iż doznawał niejasnego uczucia trwogi, aby nie narazić się niewidzialnéj „pani“, która się objawiała jego dziecku, ale obawa rozgniewania człowieka żyjącego, rozpoczynania walki z osobistością równie groźną, jak komisarz, obchodziła go bliżéj i działała potężniéj na jego umysł.

— Widzisz, że ci panowie są przeciwko nam — odezwał się do Bernadety — i że jeżeli powrócisz do groty, to pan Jacomet każe ciebie i mnie wziąć do więzienia. Nie wracaj tam już więcéj.

— Ojcze — mówiła Bernadeta — kiedy tam idę, to nie zupełnie sama z siebie. W pewnéj chwili coś mię tam popycha i ciągnie.

— Jakkolwiekbądź jest — rzekł ojciec — zakazuję ci stanowczo chodzić tam odtąd. Z pewnością nie będziesz mi nieposłuszną pierwszy raz w życiu.

Biedne dziecko, mając przed sobą przyrzeczenie, uczynione zjawisku i wyraźny zakaz władzy ojcowskiéj, odpowiedziało:

— Uczynię więc wszystko, co tylko w méj mocy, aby się powstrzymać od pójścia tam dotąd.

Wieczór téj niedzieli, która rozpoczęła się tak pięknie, zeszedł smutno.

IX.

Nazajutrz rano, 22 lutego, o zwykłéj godzinie objawień napróżno czekały tłumy nad brzegami Gawy na dziewczynkę. Rodzice zaraz po wschodzie słońca posłali ją do szkółki, a Bernadeta, przyzwyczajona słuchać, poszła tam, choć z ciężkiem sercem i ze łzami w oczach.

Siostry, zajęte dziełami miłosierdzia i nauczaniem a może ostrzeżone przez X. proboszcza z Lourdes, nie widziały nigdy zachwytów Bernadety i nie wierzyły w zjawiska. Jedna z nich, podejrzywając kłamstwo w rzeczach tak poważnych i świętych, okazała się nawet dość szorstką.

— Niedobre dziecko — rzekła do Bernadety — urządzasz prawdziwy karnawał w świętym czasie postu.

Inne osoby, które ją widziały podczas rekreacyi, oskarżały ją, że chce uchodzić za świętą i odgrywa bezbożną komedyą. Szyderstwo kilkorga dzieci ze szkoły łączyło się do tych gorżkich wymówek i upokorzeń, które znosiła.

Bóg chciał doświadczyć Bernadetę. Obdarzywszy ją poprzednio łaskami, chciał w Swéj mądrości pozostawić ją przez pewien czas w zupełnem opuszczeniu, wystawioną na pośmiewisko i zniewagi. Biedna dziewczyna cierpiała niewymownie, nie tylko z powodu przeciwności zewnętrznych, ale więcéj jeszcze w skutek utrapień duszy.

Ta mała pastuszka, która w swem krótkiem życiu nie zaznała innych cierpień prócz fizycznych, wstępowała na drogę wyższą i zaczynała odczuwać inne męczarnie i utrapienia. Z jednéj strony nie chciała być nieposłuszną ani ojcu, ani zakonnicom, z drugiéj zaś nie mogła znieść myśli, iż nie dotrzyma przyrzeczenia, jakie złożyła niebiańskiemu zjawisku w grocie. W téj dziecięcéj duszyczce, tak spokojnéj dotąd, toczyła się okrutna walka. Zdawało jéj się, że się unosi nad dwoma przepaściami równie głębokiemi: iść do groty, znaczyło to zgrzeszyć przeciw ojcu, nie iść, było grzechem przeciw zjawisku, przybywającemu z góry. W obydwóch przypadkach było to w jéj oczach grzechem przeciwko Bogu. A jednak trzeba było obrać jedno; środkowéj drogi tutaj nie było.

Poranek zeszedł w tych trwogach tem przykrzejszych, że ogarniały duszę w tym wieku zwykle pogodną i czystą, w któréj wrażenia są tak żywe: przywyknięcie do boleści ludzkich jeszcze nie utworzyło jakby siatki w koło delikatnych drgnień serca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z góry. Dzisiaj zapanowało na świecie prawo pięści, prawo mocniejszego. Fałszywie pojmuje się wolność prawdziwą: zamiast rozumienia pod nią swobody używania praw własnych, rozumie się swobodne wzywanie sił własnych. Fałszywi uczeni nazywają ten objaw zwierzęcości pięknem mianem „walki o byt“. Oto złe z góry, które nieprzyjaźnie występuje przeciw stowarzyszeniom. Gorsze złe, bo częstsze, które idzie od dołu z powodu niezdarności albo niesumienności zarządzających stowarzyszeniami. To złe z dołu sprowadza wątły żywot stowarzyszenia, a w końcu jego upadłość. Dzisiaj u góry i u dołu szuka się po największéj sześci tylko używania czyli raju doczesnego na tym padole ziemskim. Z błędnéj zasady błędne wyniki.

3. Inni przyjaciele ludzkości wołają: „pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże“. Słuszna poniekąd zasada, ale ona nie rozwiąże także węzła sprawy naszéj zawiłéj. Oto przyjdzie choroba na zarobnika najpracowitszego, albo choroba na jego żonę lub dzieci: i w krótkim czasie wszystkie oszczędności się wyczerpią i nastaje nędza nieubłagana: z mieszkania go wyrzucą z mebli, które sam jeszcze nie sterał, wierzyciele go ograbią i przychodzi nań głód, chłód a wreszcie śmierć przedwczesna z powodu tak zwanéj niedokrewności, czyli z niedostatecznego odżywiania się. Całe rodziny z tak nadwątlonem zdrowiem wymierają za okazaniem się cholery, lub jakiéj innéj zarazy nagminnéj. I to dzieje się nietylko u nas, ale prawie na całym świecie dzisiaj. Ci poczciwce pracować nie mogą, a żebrać się wstydzą: a ludzie zamożniejsi o nich nie wiedzą, bo bardzo często o nich wiedzieć nie chcą. Prawie codzienne doświadczenie podaje nam przykłady na to. We większych gminach nie ma dnia, aby nie umarł jaki zacny, pracowity i trzeźwy rękodzielnik, obarczony rodziną. Póki żył i zdrów był, działo się rodzinie jego dobrze: ale skoro umarł, wszystko znalazło się na bruku bez środków do życia. Dzieci rękodzielnika takiego żyją wtedy bez wykształcenia i bez wychowania odpowiedniego; i mają przed sobą przyszłość jeszcze smutniejszą: może skończą kiedyś we więzieniu za jakie zbrodnie. I cóż im pomogła piękna zasada: „pomagaj sam sobie“.

4. Są inni znowu, co widzą jedynie ratunek w państwie. I rzeczywiście, rząd dobry wiele może zdziałać do wyrównania stósunków nierównych pomiędzy posiadającymi majątki a ubogimi; może oznaczyć n. p. trwanie pracy dziennéj, jakość pracy niewieściéj, wiek dzieci, ostrożności, zachować się mające przy robotach niebezpiecznych, warunki pracowni ze względu na zdrowie robotników, czyli, jednem słowem, może ochronić słabych do pewnego stopnia: ale kierować silnymi pracodawcami i umoralnić słabych sam o własnéj sile nie zdoła. Do tego potrzeba potęgi wyższéj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Ziemie Polskie.

* ***Kraków.*** W sprawie zwołania Sejmu krajowego donoszą z Wiednia: Rząd upoważnił p. Namiestnika do oświadczenia Wydziałowi krajowemu, iż Sejm może być zwołany dnia 17 grudnia i obradować najdłużej do 8 lutego włącznie, gdyż późniéj ma się zebrać Rada państwa. Wydział krajowy telegrafował do księcia Marszałka, prosząc w téj mierze o decyzyą. Książe Marszałek odpowiedział, iż data 17 grudnia jest wprost niestósowna, lepszym byłby dzień 29 grudnia, chociaż również nie bardzo jest dogodny. Ponieważ Wydziałowi krajowemu chodziło, aby jeszcze w roku bieżącym uchwalone zostało prowizoryum budżetowe na r. 1895, przeto wybrał jako termin otwarcia Sejmu dzień 28 grudnia. Dzień ten jest przeto stanowczo oznaczony na zwołanie Sejmu.

## Niemcy.

* ***Berlin,*** 30 listopada. Nową wersyą o przyczynach dymisyi hrabiego Capriviego, zamieszcza „Schles. Ztg“, donosząc, że w zwykle dobrze poinformowanych kołach opowiadają, iż negatywne rezultaty, jakie odniosły czwarte półbataliony, przyczyniły się bardzo do zachwiania stanowiska hrabiego Capriviego. Były kanclerz miał chwiejącego się cesarza skłonić do udzielenia przyzwolenia na urządzenie czwartych batalionów. Nie bez wpływu miało być także rozporządzenie prasy półurzędowéj na stanowisko drugiego kanclerza. Dla tego — powiada „Schl. Ztg“ — słusznie przypuszczać można, że ks. Hohenlohe niebawem zaprowadzi gruntowne zmiany w publicystycznym personale, stojącym pod władzą rządu. W przyszłości nadto nie ma być dozwolone, aby półurzędowi skrybenci na miejscu, używanem dla doniesień, inspirowanych przez osobistości rządowe, zamieszczali płody swéj własnéj mądrości i w ten sposób tumanili opinią publiczną. Najprostszem byłoby zatém, aby wszelkie wywody półurzędowe oznaczono zewnętrznie jako takie.

— Oprócz projektu przeciw przewrotowi, przyjęła Rada związkowa na wczorajszem posiedzeniu wnioski Prus i Bawaryi, dotyczące zmiany ordynacyi procederowéj, projekt do przepisów, odnoszących się do sprzedaży trucizny, projekt do statystyki konkursowéj, wreszcie etat dla kolonii, etat urzędu spraw zagranicznych i długów państwa.

— Za wydaleniem z wschodnich dzielnic rosyjskich żydów, trudniących się handlem zboża, przemawia „Kreuz Ztg.“, zaznaczając, iż to nie będzie naruszeniem traktatu handlowego, ponieważ tutaj nie chodzi o przemijający pobyt podróżujących kupców w Niemczech, lecz o stałe osiedlenie się cudzoziemców, a co do tych ostatnich, to obydwa państwa wiąże własne ich ustawodawstwo. Jeżeli to prawda, że owi handlarze zasypują Niemcy swojem zbożem, które wymusili od swych zadłużonych u nich producentów rosyjskich, natenczas stokroć lepiéj uzasadnionem byłoby ich wydalenie, aniżeli *przed 8 laty wypędzanie bez miłosierdzia tysięcy biednych polskich robotników*, które nakazał książę Bismarck. Dziwna rzecz, że „Kreuz Ztg.“ potrzebowała całych ośmiu lat, aby się przekonać o niesprawiedliwości owych wydalań za rządów ks. Bismarcka!

— Ks. Bismarck, którego stan zdrowia nie zdaje się być najlepszym, zamierza spędzić święta Bożego Narodzenia w Warcinie.

— Ministerstwo stanu odbyło dziś posiedzenie pod przewodnictwem prezesa ministrów księcia Hohenlohe. Obradowano nad projektem, dotyczącym reformy giełdy.

— W sprawie nowéj taryfy pocztowéj od gazet oświadczono na posiedzeniu zarządu związku wydawców w Berlinie, iż obrady władz nad odnośnym projektem postąpiły dotąd tak mało, że niepodobna będzie przedłożyć go w obecnéj sesyi. Zarząd wyraził zapatrywanie, że dzisiejsza taryfa pocztowa od gazet nie jest sprawiedliwą i wymaga koniecznie zmiany. Władze przyrzekły zarządowi związku nakładców, że przy ustanawianiu nowéj taryfy wysłuchają jego opinii. Zarząd zamierza wpłynąć na to, aby nowa taryfa nie podrażała przesyłki gazet, lecz sprawiedliwiéj rozkładała opłatę dla poczty. Wybrano następnie komisyą z 5 członków, która ma wypracować projekt nowéj, sprawiedliwszéj taryfy i przedłożyć go zwołanemu na ten cel zebraniu jeneralnemu.

— Na bazar, urządzony w Berlinie na dochód dla katolickich sierot, przybyła wczoraj niespodzianie cesarzowa Fryderykowa i zakupiła dość znaczną ilość przedmiotów. Także cesarz zlecił poczynić większe zakupna dla siebie i ofiarował na rzecz sierot do bazaru kosztowny obraz Matki Boskiej.

## Telegramy.

***Ateny,*** 1 grudnia. Po długich i ożywionych obradach uchwaliła Izba 92 głosami przeciw 76 gł. wotum zaufania do polityki finansowéj gabinetu.

***Londyn,*** 1 grudnia. „Times“ donosi z Cobe, że Japonia, o ile się zdaje, jest zdecydowaną prowadzić daléj wojnę i że przygotowuje się na zimę.

***Cetynia,*** 30 listopada. Rząd turecki zamierza wysłać do Albanii znaczne masy wojska. Sądzą tu, że chodzi o rozbrojenie Albańczyków.

***Budapeszt,*** 30 listopada. W Izbie deputowanych toczyły się obrady nad projektem ustawy o udzieleniu bezprocentowéj pożyczki 200,000 złr. towarzystwu, mającemu założyć nowy teatr komedyi. Część mówców, biorących udział w dyskusyi, oświadczyła się w ogóle przeciw projektowi, część domagała się utrzymania charakteru czysto węgierskiego w nowym teatrze.

Dep. Jokai dowodzi, że czwarty teatr jest potrzebny, a obecnie nie ma powodów do niechęci wobec przedstawień w obcych językach. Nie należy więc zastrzegać przedstawień we wszystkich językach, z wyjątkiem niemieckiego. Mamy tylu nieprzyjaciół w swiecie, a Niemcy są naszymi przyjaciołmi. (Oklaski z prawicy).

Minister spraw wewnętrznych wykazuje potrzebę teatru ze stanowiska cywilizacyjnego. Towarzystwo zamierza z 320 przedstawień na rok dawać 50 w obcych językach. Nie należy się odgraniczać od obcéj kultury. Minister kończy pytaniem, czy kultura węgierska stoi tak nizko, że trzeba się obawiać 50 przedstawień w obcych językach, choćby nawet w niemieckim? (Żywe oklaski.) Dalszą dyskusyą odroczono.

## Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

***Poznań,*** sobota 1 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidyecezya Poznańska.

Instytucyą kanoniczną otrzymali: Dnia 1 czerwca r. b. X. Gajewiecki, pleban z Chojny, na beneficyum w Bukówcu.

Dnia 15 września X. dr. Surzyński, prokurator seminaryum duchownego i dyrygent chóru archikatedralnego na probostwo w Kościanie i dnia 21 września X. Grosty, pleban z Daków mokrych, na beneficyum w Odolanowie.

Dnia 5 września powołano X. Jeżewskiego, mansyonarza przy kościele św. Maryi Magdaleny w Poznaniu do Daków mokrych na wikaryusza substytuta X. dziekana radzcy Gimzickiego w Wielichowie, któremu powierzono beneficyum w Dakowach mokrych w komendę.

Dnia 17 września odebrał X. Gładysz, wikaryusz przy kościele św Marcina w Poznaniu wokacyą na III mansyonarza przy kościele św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, tegoż dnia powołano X. dr. Thiela, wikaryusza w Przemencie na wikaryat do Gostynia, a dnia 22 września X. Jeskiego, wikaryusza w Gostyniu na wikaryat do Przementu.

Dnia 27 września powierzono X. dziekanowi radzcy Olyńskiemu w Koźmnie beneficyum w Starymgrodzie w komendę.

Dnia 9 października odebrał X. neopresbyter dr. S. C. Dalbor wokacyą na III wikaryusza przy kościele św. Marcina w Poznaniu, a dnia 12 listopada powołano X. Kowalika, wikaryusza w Pleszewie na wikaryusza do Wschowy.

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Gnieźnieńska *Dekanat Sw. Trójcy.* Dnia 3 grudnia w Witkowie, 4 w Pawłowie, 5 w Pobiedziskach, 6 w Sławnie. 7 w Węglewie, 8 w Niechanowie, 9 w Wronczynie.

* ***Przedwczoraj,*** jakeśmy to już o tem wspomnieli, odbył się wielki obiad w hotelu Myliusa na cześć dyrektorów Związku rólników Księstwa poznańskiego, przybyłych z Berlina. Z mówek wygłoszonych przy stole, sądzić można, że to niemieckie Towarzystwo rolników jest filią ogólno-światowego Związku wzajemnéj adoracyi. Kadzono sobie wzajemnie górnolotnemi utartemi frazesami, a sens tych mówek był ten — że na każdym z tych panów spoczywa wielkość niemieckiéj ojczyzny i bezpieczeństwo tronu! „Jeżeli Związek, mówił jeden z dyrektorów, występuje w interesie rolnictwa, to walczy on za rolnictwo niemieckie, które jest najsilniejszą podwaliną tronu. *Panowie z prowincyi poznańskiéj walczą tu jeszcze za niemieckość bardziéj, niż gdzieindziéj w ojczyźnie, bo tu muszą zgubione odnaleźć, zniszczone odbudować.*

Ciekawi jesteśmy, co to ci panowie zgubili, że z taką gorliwością biorą się do szukania — kto im tu co zburzył, że chcą na nowo budować!

* ***„Bromberger Tageblattowi“***, uprawiającemu na wzór „Posener Tageblattu“ hecę antypolską, przesłał X. dziekan dr. Choraszewski z Bydgoszczy następujące sprostowanie:

„Pod mojem przewodnictwem utworzyło się Towarzystwo polsko-katolickich robotników, którego ustawy brzmią dosłownie:

„Celem Towarzystwa jest: a) podniesienie religijności, moralności, dobrobytu i oświaty; b) obrona przed zakusami stronnictw przewrotu; c) przyzwoita zabawa. Wszelka polityka jest surowo wzbronioną. Podnoszenie dobrobytu członków ma się odbywać drogą oszczędności i umiarkowania““.

„Mam mocne przekonanie, że nie ma ani jednego uczciwego, lojalnego Niemca, któryby w takiem Towarzystwie znajdował coś, coby mogło obrażać „uczucia niemieckie““.

* ***Wiedeń,*** 29 listopada. Cesarz przyjmował dzisiaj prezydyum wystawy, a mianowicie księcia Adama Sapiehę, Stanisława hrabiego Badeniego, Augusta Gorayskiego i dyrektora Zdzisława Marchwickiego.

Książe Sapieha w dłuższem przemówieniu dziękował za protektorat, któremu wystawa głównie zawdzięcza swoje powodzenie.

Cesarz w bardzo ciepłych słowach wypowiedział radość z powodu rezultatów wystawy i rozwoju kraju, a szczególniaj zadziwiającego się podniesienia miasta Lwowa. Wyraził swoje najwyższe zadowolenie dla tych wszystkich, którzy wystawę do skutku przyprowadzili, poczem najłaskawiej rozmawiał z członkami deputacyi.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę tragedya Szekspira: „Król Lear.“ W roli tytułowéj siódmy występ p. Leszczyńskiego.

W niedzielę po raz drugi tragedya Szekspira: „Król Lear.“ W niéj w roli tytułowéj ósmy występ p. Leszczyńskiego.

We wtorek komedya Sardou: „Ferreol.“ W niéj w roli prezydenta dziewiąty występ p. Leszczyńskiego.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek dzienny: 1) Rozprawka prof. dr. A. Danysza „Pamiętnik Krysztofa Arciszewskiego z pobytu w Brazylii.“ 2) „Z Apokalipsy,“ wiersz X. Jana Adamskiego. 3) Komunikaty.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 3 grudnia r. b., wieczorem punktualnie o godzinie 8½ na sali p. Adamskiego przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad nader ważne sprawy. Uprasza się szanownych członków o jak najliczniejsze a punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa „Ogniwo“ odbędzie się w niedzielę, dnia 2 b. m. punktualnie o godzinie 5 po południu w lokalu posiedzeń przy Wronieckiéj ul nr. 4 I u p. Szuprytowskiego. Na porządku obrad odczyt oraz deklamacye. Szan. członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Na rzecz funduszu** imienia Tadeusza Kościuszki złożyli w bieżącym tygodniu do kasy komitetu:

Za pośrednictwem p. Tadeusza Marwega z Drezna: pp. T. Marweg 10 m., A. Barciszewski 2, M. Berkowicz 2 m., J. Meth 1 m., W. Grabowski 2 m., Fryd. Leo 2 m., Montaque Cohen 1 m., Stanisław Schmidt 1 m, hr. Mielżyńska 5 m, hr. T. B. Koziebrodzki 10 m, Andrzéj Nowak 50 fen., Majdewicz 1 m., Raiński i Kamiński 1,70 m, Schmidt, Stein i Janowski 1,75 m, W. Majdewicz 2 m., Karol Preibisz 3 m, M. Stoffregen 3 m., St. Malski 3 m.; razem po odciągnięciu portoryi 51 m 90 fen.

P. L. Grodzki z Brodnicy w Prusach Zach. 5 m.

Zebrane przy obiedzie podczas 25 rocznicy Towarzystwa Przemysłowców polskich w Pleszewie przez delegata Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu p. St. Olfierskiego 31 m 5 fen.

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 195 marek 10 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 3609 m, 09 fen.

* **W przyszły** czwartek będzie miał p. Weber z Rumpe na sali Towarzystwa młodych kupców wykład o mnemotechnice, czyli o sztuce wyrobienia sobie dobréj pamięci. Komu więc pamięć nie dopisuje jak np. dłużnikom, obowiązanym do wdzięczności itd., niech się udadzą na wykład p. Webera, może on im tę władzę umysłową zreperuje.

* **Magazyn mebli** Dankowski i Sp. poleca w dziale ogłoszeń swoje towary meblowe: stolarskie i tapicerskie, na co zwracamy uwagę Szanownych Czytelników.

* **Wczoraj** w południe spadł z rusztowania z drugiego piętra nowo budującego się domu na ul. Berlińskiéj nr. 8 robotnik Aleksy Leciejewski i odniósł mocne uszkodzenia. Zawieziono go zaraz do domu, a dr. Fritsche, zawołany do niego, uznał za konieczne, aby go zaraz do szpitala odwieziono. Według życzenia chorego, zawieziono go do zakładu Dyakonysek. Nieszczęśliwy ten robotnik jest żonatym. W Poznaniu pracuje tylko podczas sezonu mularskiego, familia jego mieszka w Zaniemyślu.

* **Na Nowym Rynku** pobił czeladnik stolarski pewną wdowę i zadał jéj w głowę takie rany, że ją musiano zawieść do szpitala miejskiego.

* **Pewien** robotnik ze św. Marcina założył się w szynku na Starym Rynku, że duszkiem wypije pół kwarty wódki. Dokazał téj nierozsądnéj sztuki — ale skoro wypił, wzięły go boleści tak, że go musiano odwieźć do domu, gdzie mocno leży chory.

* **Restauracyą** na tutejszym centr. dworcu kolejowym wydzierżawił fiskus kolejowy restauratorowi Rundholzowi z Langenbergu pod Elberfeldem za cenę rocznéj dzierżawy 32,000 m. Od 1 stycznia p. r. nowy dzierżawca obejmie zarząd restauracyi. Kandydatów na to miejsce zgłosiło się przeszło 45. Między nimi było wiele, którzy daleko większy czynsz płacić chcieli, jeden nawet podał ofertę na 45,000 m. Jednakowoż fiskus kolejowy ze względu na własne dobro i wygodę podróżującéj publiczności, odrzucił te wszystkie wysokie oferty. Wiadomo bowiem, że restaurator z tak wysokim czynszem, albo zbankrutuje, albo też stara się odbić na podróżujących, dając liche potrawy, napoje i usługę za wygórowaną cenę. Tym razem fiskus kolejowy dobrze i rzetelnie sobie postąpił.

* **Berlińska** „Kreuzzeitung“ donosiła w tych dniach, że na uniwersytecie w Bonu mają być ustanowione nowe dwie katedry dla prawowiernych profesorów. Wiadomo bowiem, że wierzący jeszcze ptotestanci wobec coraz bardziéj sunącego się racyonalizmu i niewiary na katedrach protestanckiéj teologii, głośno się dopominają jakiéj kolwiek w tym względzie reformy. „Posener Ztg“ gorszy się tą wiadomością i żąda na gwałt aby „Kreuzzeitung“ oświadczyła, zkąd wydobyła podobną nowinę — bo jak niby „Nat. Ztg.“ utrzymuje — to ani o tem jeszcze minister wyznań pomyślał. Mniejsza tymczasem o to, czy pomyślał czy nie pomyślał, czy „Kreuzzeitung“ dobrze poinformowana, czy nie — tu tylko chodzi oto, aby „Pos. Ztg.“ która nie jest ani katolicką, ani protestancką, podała przyczyny i motywa, dla czego tak ciągle gardłuje za agnostycyzmem protestanckich professorów, i dla czego jéj się tak bardzo nie podobają życzenia wierzących protestantów. Może „Pos. Ztg.“ w przyszłym numerze wyjaśni tę kwestyą.

* **Techniczną rewizyą** miar i wag w drugim policyjnym rewirze skończono wczoraj.

* **Na placu Działowym** napełniono wczoraj gazem balon z oddziału żeglugi napowietrznéj i odwieziono go do czwartego fortu.

* **„Posener Ztg“** pisze dzisiaj pod rubryką: „miejscowe“ — że ze wszech stron dochodzą ją skargi na wygórowane ceny za miejsca na prowincyonalnéj rzemieślniczéj wystawie w Poznaniu. Te wysokie ceny za miejsca spowodowały już wielu, że wystawy nie obeślą. Zresztą widzą pewną nieproporcyonalność w wyznaczeniu cen. Wystawcy którzy potrzebują małomiejsca, jak n. p. złotnicy, jubilerzy, zegarmistrze, osiągają swój cel tanim kosztem, gdy tymczasem inni, potrzebujący większéj przestrzeni dla swych produktów, daleko większe ponosić muszą koszta. Ztąd pochodzi, że nawet poważne i zasobne firmy postanowiły wystawę swych przedmiotów ograniczyć do najskromniejszych rozmiarów. Kto więc najgorzéj na tem wyjdzie? Wystawa.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 30 listopada rano 0,78 m. Dnia 30 listopada w południe 0,78 m. Dnia 1 grudnia 0,78 m.

* **Rządowy patent** na wyższe nauczycielki otrzymały panny: Joanna Derda z Bydgoszczy, Helena Libuczewska z Torunia i Jadwiga Reichard z Nadborowa w powiecie Wągrowieckim.

* **Posiadacz majoratu** major Witzleben w Witzleben pod Łobżenicą — jeden z głównych inicyatorów pielgrzymek do Warcinu, jeden z najczynniejszych członków spółki T. H. K. ku popieraniu niemczyzny w Księstwie i Prusach Zachodnich, rażony apopleksyą, umarł wczoraj nagle. Niech mu Bóg nie pamięta wyrządzonych nam krzywd i niech mu polska ziemia lekką będzie!

* **We wsi** Broniewie pod Nakłem rozbestwiony buhaj tak silnie uderzył pastucha łbem w piersi, że tenże od razu padł trupem.

* **Nad Bytyńskiem** jeziorem, w powiecie szamotulskim, w dobrach Komorowskich, zarządzono pod okiem dr. Schwartza, bibliotekarza tutejszéj krajowéj biblioteki, rozkopanie kurhanu. Znaleziono już tylko spróchniałe kości, a przy jednym szkielecie noże żelazne. Cmentarzysko więc sięga epoki żelaznéj.

* **Na odbudowanie** kościoła w Mądrem z figurą Najśw. Matki Boskiéj Bolesnéj łaskami Bożemi wsławioną, w dalszym ciągu na ręce niżéj podpisanego ku wyłącznéj uldze parafian od dnia 7 b. m. złożyli:

Wierzbiński 1 m. M. P. 50 fen. Paprocka 50 fen. K. Nawrocka 2J fen. Fr. Szulakiewicz 10 fen. z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o zdrowie. X 1 m. N. N. 1,50 m. J. i W. Krygierowie 5 m. Rodacy pracujący w Hasede pod Hildesheimem: S. Boruch 3 m. N. Wołowicz 1 m. P. Boruch 1 m. J. Frąszczak 1 m. N. Chałupniczak 1 m. St. Koczorowski 1 m. T. Łączny 1 m. P. Grzegorowski 1 m. J. Libert 1 m. J. Kamieński 50 fen. J. Tulewicz 50 fen. K. Nawrocki 50 fen. N. Adamczak 50 fen. N. Zibała 50 fen. Fórmanowicz 50 fen. J. Szymanek 50 fen z prośbą: „Matko Boska Bolesna miéj nas tułaczów na obczyźnie w opiece.“ W. P. Chełmicka z Ż. 10 m. J. M. 6 m. M. M. 3 m. J. Łagodzińska 6 m. A. K. 3 m. z prośbą: „Matko Boska Bolesna cudowna przyczyń się do Serca Jezusowego, aby prośba moja była wysłuchaną!“ W. Z 2 marki z prośbą: „Matko Boska Bolesna dopomóż mi w mych przedsięwzięciach!“ N. N. 100 m. A. B. 6 m z prośbą: „Matko Boska Bolesna błogosław nam!“ W. Grzesiak 1 m. z prośbą: „Matko Boska B. przyczyń się do Serca J., aby prośby moje były wysłuchane!“ O. 3 m. E P. 25 fen. Szanowna Redakcya „Dziennika Poznańskiego“ 200 m. (pierwszą ratę składek zebranych). J. W. hr. E Czarnecka 10 m. Szanowna Redakcya „Kuryera Poznańskiego“ 37 m. 15 fen. (drugą ratę składek zebranych. J. Z. 3 m. M. 1 m. M Herlich 4 m F. Z. 10 m z dopiskiem: „Matko Boska Bolesna przyczyń się za duszami w czyśćcu!“ St. Jachowski 1 m. z dopiskiem: „Matko Boska Bolesna Mędrska niech nam wszystkim dopomaga: błogosławi!“ J. Nowicka 1 m z prośbą: „Matko Boska Bolesna pociesz nasz!“ K. K. 50 fen. z prośbą: „Matko Boska Bolesna przyczyń się do Serca Jezusowego, aby prośba moja była wysłuchaną!“ N N 1 m. 75 fen. Róża panien z Sr. 2 m. z prośbą: „Matko Boska Bolesna uproś nam wytrwałość w cnotach!“ G. P. 3 marki M. Bombicka 2 m. 50 fen. prosząc Matkę Boską Bolesną z zdrowie. M. Toporowicz 3 m. z dopiskiem: „Matko Boska Bolesna prosimy Cię o zdrowie dla naszéj córeczki!“. W. S. 3 m z prośbą do Matki Boskiéj Bolesnéj o pocieszenie. M. M. 5 m. A. T z Bnina 3 m. na podziękowanie Matce Boskiéj Bolesnéj za cudowne ocalenie od pożaru za poleceniem się Jéj opiece. Przewx X dziek Br. Echaust 10 m., z dopiskiem; „Matko Boska Bolesna módl się za nami!“ W. A. K. Cieśliński 3 m z prośbą: „Matko Boska Bolesna przyczyń się za nami do Najśw. Serca Jezusowego!“ F. M Z M C, H, A, J. 1 m, M. Garczyński 1 m. B. J. K. 1,60 m., Woźniakowski 3 mi Szanowna Redakcya „Wielkopolanina“ 100 m (5 ratę składek zebranych). J. Kucharski 5 m, W. Sokolnicka 10 m., Fr. Chrustowicz 3 m., Przewiel X, proboszcz Steffen z parafi Spławskiej i od siebie 10 m., Fr. Koczorowski 5 m., F. M. X. z W. 3 m., sześcioletnia Janicka 2 m., Szanowna Redakcya „Dziennika Kujawskiego 100 m. 56 fen. (pierwszą ratę składek zebranych).

Wszystkim szlachetnym Dobrodziejom naszym tak wyżéj wymienionym, jak tym, co na ręce szanownéj Redakcyi tak hojne ofiary przesłać raczyli, składam niniejszem w imieniu ubogich parafian pokorne najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“ Oby Pan Bóg za łaskawą przyczyną Najświętszéj Matki Boskiéj Bolesnéj, w ołtarzu tutejszym łaskami wsławionéj, ofiarność ich na odbudowywanie świątyń Pańskich, najobfitszemi łaskami, pociechami i błogosławieństwy wynagrodzić, a za ich pięknym przykładem coraz szersze koła ofiarnego i zacnego społeczeństwa do zrozumienia téj potrzeby i skorego niesienia nam dalszéj pomocy choćby najmniejszéj łaską Swoją Najświętszą poruszyć raczył!

Mądre p. Sulencin, 29 listopada 1894.

*X. Fr. Adamczewski.*

Pośrednictwo w przyjmowaniu składek i nadal chę-

tnie przyjmujemy, a szanownemu X. proboszczowi A. życzymy jak najpomyślniejszych rezultatów!

* **Od 1 grudnia** t. r. wagę paczek wysyłanych do Anglii, Holandyi i mnóstwa angielskich kolonii podniesiono z 3 klgr. na 5 klgr. Porto więc od posyłek 5 kilogramowych przeznaczonych do Anglii i Holandyi kosztuje via Hamburg lub Brema 1,50 m., zaś via Belgia 1,70 m. Co do porta od posyłek do różnych kolonii angielskich trzeba się wywiedzieć na poczcie.

* **Pomnik**, który królowa angielska Wiktorya wystawiła księciu Ludwikowi Napoleonowi, synowi cesarza Napoleona III w Afryce w kraju Zulusów, na miejscu, gdzie został zabity — skradziono. Pomnikiem był zwykły z białego marmuru krzyż na postumencie i właśnie postawiony na tém samém miejscu, gdzie Zulusy wypadli ze zasadzki i zamordowali księcia. Krzyż ten nosił następujący napis: *„Krzyż ten wystawiła królowa Wiktorya na pamiątkę Napoleona, Ludwika, Jana, Józefa księcia cesarskiego, aby naznaczyć to miejsce, gdzie podczas wycieczki z angielskiem wojskiem, od Zulusow napadnięty, bochatersko walcząc, poległ“.*

Obok krzyża znajdują się dwa groby, dwóch angielskich żołnierzy, którzy razem z księciem polegli. Bonapartyści nasadzili naokoło tego krzyża fiołków. Przy poświęceniu tego krzyża, naczelnik Zulusów Gebudo, solennie przysiągł wraz z swoimi podwładnymi, że krzyża i grobów nigdy nie naruszą. Pomnik ten materyalnéj wartości nie miał, zwłaszcza dla Zulusów, dla tego trudno tę kradzież wytłómaczyć. Zresztą Zulusów o ten czyn posądzać trudno, gdyż oni w swoich zabobonach wielki mają strach przed duchami umarłych.

* **Siostry Chopina.** Od Zygmunta Glogiera otrzymuje „Kuryer Warsz.“ następującą notatkę: „Gdy w pamięci naszego ogółu nie przebrzmiały jeszcze niedawne uroczystości Chopinowskie, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że z rodziny wielkiego poety tonów zasłużyły się społeczeństwu dwie jego siostry, mianowicie Izabela Barcińska i Ludwika Jędrzejewiczowa, przez swoje prace literackie dla dzieci i dla ludu. Pierwszy swój wspólny utwór p. t. „Ludwik i Emilka“, powieść moralna dla dzieci, wydały w r. 1828 w Warszawie bez imiennie. Drugi z kolei „Podróż Józia z Warszawy do wód ślązkich, przez niego samego opisana“, miał dwie edycye: 1830 i 1844. W r. 1834 wyszedł ich „Noworocznik dla dzieci“, a po nim „Zbiór życia świętéj Genowefy“. W r. 1826 ukazał się „Pan Wojciech, czyli wzór pracy i oszczędności“, który miał pięć edycyi. Wreszcie w r. 1848 sama pani Jędrzejewiczowa wydała „Wiadomości krótkie z nauk przyrodzonych i niektóre ważniejsze wynalazki.“

* **Cesarzowa niemiecka** doczekała się udatnéj sylwetki w londyńskiém piśmie „The Woman at home“ (Kobieta w domu), skreślonéj żywo a sympatycznie przez Artura Warren, literata, który podróżował po Niemczech. Autor przytacza tu między innemi wyrażenie cesarza Wilhelma, który miał powiedzieć, iż dla pomyślności swego kraju pragnąłby, aby każda kobieta niemiecka naśladowała cesarzową i za jéj przykładem poświęcała swe życie żarliwości dla trzech „k,“ t. j. kościoła (Kirche), dzieci (Kinder) i kuchni (Küche). Cesarzowa udaje się na spoczynek zazwyczaj o wpół do dziesiątéj, a wstaje o szóstéj zrana. Czuwa ona nad siedmiorgiem swych dzieci osobiście, zarówno przy ich nauce, jak i przy zabawach. Równie troskliwy nadzór roztacza nad służbą. Miała ona pewnego razu powiedzieć: „Mojem zdaniem, skargi na złe sługi przypisać należy tylko temu, iż panie domu zamało się niemi zajmują i za mało o nie troszczą. Powinniśmy wszystko robić, aby sługom uczynić miłemi ich godziny odpoczynku i przywiązać je w ten sposób do do domu. Co do służby żeńskiéj, główną rzeczą jest jéj moralność, któż bowiem większy wpływ wywierać może na charakter dziecka od owéj służby, która codziennie z niém styka się z konieczności?...“ Artykuł p. Warren czytany jest w Anglii z wielkiém zajęciem.

* **„Nagroda cnoty“.** W tych dniach odbyło się w Paryżu doroczne posiedzenie Akademii francuzkiéj dla przyznania nagrody cnoty. Uczestniczyło w tém posiedzeniu towarzystwo wyższe paryzkie, członkowie instytutu i przedstawiciele świata literackiego. Pierwszy zabrał głos przewodniczący posiedzenia, Ludwik Halévy: „Są tacy — mówił — którzy z ironią zapytują nas: Jak wy udzielacie nagrody cnoty? jak wy znajdujecie cnotę? Wszak prawdziwa cnota powinna się ukrywać, znika z widowni, nie wie sama o sobie, a ma być powiadomiona o Akademii francuzkiéj, która cnotę nagradza? Co rok komisya z łona waszego wybrana, klasyfikuje, bada, śledzi i legalizuje cnotę — całe góry cnót przewertowawszy! Może wy stwarzacie cnotę?“ Akademia tymczasem rozważa listy, jakie nadpływają ze wszelkich stron Francyi, zastanawia się nad przymiotami kandydatek. Pierwsze miejsce w tym rzędzie zajmują wiejskie dobrowolne „Siostry miłosierdzia“, które same jedne reprezentują na wsi dobroczynność publiczną. Miłosierdzie — mówi w dalszym ciągu Halévy — należy zawsze chwalić, dla tego, że często podlega różnym podejrzeniom. Znal źli się nawet tacy, który ten śliczny wyraz miłosierdzie zastąpili brzydką nazwą altruizm. Wyraz ten, zdaje się, wymyślił Comte, który nie mógł innéj moralności stworzyć, tylko zmieniając nazwy moralności chrześciańskiéj.“ — Poczem rozdano nagrody rozmaitym poczciwym dziewczętom za ich postępowanie, miłość bliźniego bezinteresowną i czystość uczuć.

* **Odkrycie** Zacharyna. W najnowszym tomie wychodzących w Lipsku „Klinische Vorlesungen“ znajdujemy sprawozdanie rosyjskiego medyka, prof. Sniegirewa, o postępach medycyny w Rosyi. Jako główną zdobycz na polu terapii przedstawia uczony autor odkrycie moskiewskiego prof. Zacharyna, głośnego lekarza cara. Odkrycie to polega na wprowadzeniu do terapii nowego środka tamującego krew. Środkiem tym jest — gorąca para. Środek ten, zwłaszcza w dziedzinie terapii ginekologicznéj, wydaje świetne rezultaty. Naczynie sitkowe, połączone za pomocą rurki metalowéj z aparatem parowym, wtyka się w dotyczące miejsce krwawiące, wpuszcza się następnie parę ogrzaną do 100 stopni Celsiusza i pozostawia się tak pół minuty, co najwyżéj minutę. Gdy z rurki zaczyna wypływać płyn ciemny, podobny do bulionu, krew jest zatamowana. Chory zachloroformowany nie czuje żadnego bólu ani żadnego innego działania pary. Na zwierzętach dokonano z tym aparatem podobnych eksperymentów: można wykroić z wątroby dowolne kawałki bez żadnéj utraty krwi, zwierzę pozostaje przy życiu. Również ze śledziony dają się wyciąć dowolne kawałki, z płuc całe skrzydła, tak samo z nerek, a do pewnego stopnia nawet z przedniego mózgu. Co więcéj, tym zposobem można zatamować krwiotok z kości i z gąbczastéj masy wewnątrz kości. Krew płynąca ze skóry i muszkułów ustaje momentalnie, rany goją się po użyciu pary per primam. Jeżeli wszystkie te doniesienia rzeczywiście się sprawdzą, to imię Zacharyna zajmie niewątpliwie jedno z najwybitniejszych miejsc w chirurgii wszechczasów.

* **Wiktor Duruy**, znakomity historyk, minister oświaty za cesarstwa, członek Akademii, umarł w Paryżu w 80 roku życia. Duruy pozostawia wiele dzieł w których naczelne miejsce zajmuje wielka historya Rzymu; w ogóle świat starożytny był główną specyalnością zmarłego; kiedy cesarz Napoleon pisał swoje dzieło o Cezarze, wezwał Duruya do pomocy, ztąd datuje się owa zażyłość, która doprowadziła uczonego na krzesło ministra oświaty. Na tém stanowisku, które piastował od roku 1863 do 1869 oddał niepospolite usługi wychowaniu publicznemu, oświacie i Francyi, rozwijając pełną inicyatywy działalność, nacechowaną duchem reformy prawdziwego postępu. Obok Guizota zaliczać się on będzie do najlepszych ministrów oświaty, których Francya posiadała. Książki jego cieszą się wielką popularnością. Po upadku cesarstwa cofnął się Duruy w zacisze życia prywatnego, oddając się wyłącznie pracy naukowéj.

* **Drzewa** dające chleb z masłem. W Gabonie rosną drzewa, do téj pory bardzo mało znane naturalistom. Jeden z gatunków irvingia, dostarcza chleba z masłem. Masło, które daje, nazywa się w języku krajowców; cay, cay, chleb zaś wyrabia się z ziarn tego drzewa. Według analizy, zrobionéj przez prof. Schlagdenkauffena w Nancy, ziarna te zawierają 78—80 na sto części tłustych. Stósunek części albuminowych wynosi około 18 na 100. Okazuje się z tego, iż chleb z ziarn irvingia powinien być bardzo pożywny.

* **Wstręt** do murzynów istnieje wciąż w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj. Wymowny przykład zdarzył się niedawno w Indianopolis. W szpitalu miejscowym zawakowała posada lekarza ordynatora. Otworzono na nią konkurs i po świetnych egzaminach miejsce to zostało udzielone młodemu murzynowi o niesłychanem uzdolnieniu. Zaledwie jednak objął swe stanowisko, wszyscy pacyenci płatni opuścili szpital, uważając sobie za obelgę, iż dano im murzyna-lekarza. Nędzarze, pobierający kuracyą bezpłatnie, nie pozwolili się dotknąć wzgardzonemu synowi Chama. Musiano odwołać nominacyą.

* **Poszukuje się macochy!** W pewném piśmie niemieckiém pojawił się następujący anons, prawdziwie „fin de siècle!“ „Poszukuję dla mojego papy, który ma lat około 40 i jest od dziesięciu lat wdowcem, odpowiedniéj żony. Mój papo jest człowiekiem sympatycznym, eleganckim i zajmującym znaczne stanowisko w towarzystwie. Ponieważ jest dostatecznie zamożny, nie potrzebuje wcale zważać na posag, główna rzecz leży w tém, aby żona jego wyróżniała się wykształceniem, powierzchownością i słodyczą charakteru. Listy nadsyłać należy pod adresem „Poufałość“ do biura ogłoszeń.“

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 2 grudnia św. Bibianny p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 52. Zachód o godzinie 3 minut 47.

Pojutrze w poniedziałek dnia 3 grudnia św. Franciszka Ksaw.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 53. Zachód o godzinie 3 minut 46.

## Cholera.

Według ogłoszonego sprawozdania cesarskiego urzędu zdrowia zachorowało na porzeczu Wisły od 19 do 26 listopada 9 osób, zmarły 2 w Tolkemicku. Na Górnym Slązku w powiecie katowickim zach. 4, um. 1.

Piętnaście stacyi założonych podczas epidemii celem straży nad ruchem na Wiśle, już zniesiono. Podobne obserwacyjne stacye zniesiono także na Warcie.

Biuro Reutera donosi, że w Brazylii między dwoma obwodami głównych kolei Cochociza i Entre Rios wybuchł rodzaj choleryczném biegunki. Ruch na tych kolejach od kilku dni zatrzymany.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 listopada.

HOTEL BAZAR. Hr. Łącki z Posadowa, hr. Żółtowski z Godurowa, pani hr. Mycielska z Zimowody, hr. Kwilecki z Oporowa, pani hr. Łącka z Posadowa, hr. Tyszkiewicz z Litwy, hr. Poniński z Wrześni, pani Chłapowska z Goździchowa, hr. Bniński z Król Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Bojanowski z służbą z Lgowa, Dzierzanowski z Królestwa Polskiego, Silbermann i Steinberg z Berlina, Kuschnitzki z Katowic, dr. Hamburger z Strzelec, Nothmann z Mysłowic, Schultz z Rosyi, Kutzner z Wrocławia, Seitz z Lipska, Nagel z Bremy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Oberski z Drezna, Łukomski z Wielkiego Boru, Kukliński i Zalewski z Warszawy, Kupferberg z Berlina.

## Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w listopadzie.

| Data i godzina. | Barometr. | Wiatr. | Stan powietrza. | Temp. w. Cel. |
|---|---|---|---|---|
| 30. Po połud. 2 | 759,6 | Z. orzeźw. | pochmurno | + 4,5 |
| 30 Wiecz. 9 | 753,0 | PłnZ. umiar. | pogodnie | + 1,5 |
| 1. Rano 7 | 758,2 | PłnZ silny | zachm.[1]) | + 0,8 |

[1]) Śron; mgła.

Dnia 30 listapada maximum ciepła + 4,6° C
„ 30 „ minimum „ + 0.4 „

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 30 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Przez dłuższą połową ubiegłego tygodnia temperatura była stała i o wiele mniéj obfita w opady atmosferyczne jak dotychczas, przyczem termometr wskazywał mniej więcéj zero. Dopiero przy końcu tygodnia po kilkudniowych lekkich przymrozkach nader wysoki w ostatnich czasach stan barometru nagle i znacznie się obniżył, i nastało powietrze łagodne ale wilgotne. Co się tyczy stanu ozimin, to sprawozdania z ubiegłego tygodnia nic nie przynoszą nowego prócz potwierdzeń dotychczasowych w tym względzie korzystnych wiadomości. — W handlu zbożowym dalsza depresya dawała się uczuwać, dowóz zboża bowiem w ubiegłym tygodniu dosyć był znaczny, a popyt skutkiem słabych notowań zamiejscowych, mianowicie skutkiem chwiejności tendencyi na giełdzie berlińskiéj, nie był tak żywy jak o te czasy właściwie być powinien. Przypływ zboża na targ nasz tak z pierwszej jako i drugiej ręki był o wiele większy jak w tygodniu ubiegłym, zwłaszcza, że dla braku odpowiedniego popytu zamiejscowego, mianowicie ze Szląska i Saksonii, więcej jak zwykle zboża z drugiej ręki na targu naszym celem zbytu się gromadziło. Z Królestwa i z Prus Zachodnich nadchodziły liczne transporty zboża jarego. Pszenica w pięknym gatunku była poszukiwaną, lecz z końcem tygodnia i na piękny towar zbyt był uciążliwszy, ceny cofnęły się o 2—3 marek. Żyto przeważnie przedstawiało towar średni tylko, który kupowano na składy, a i za lepsze gatunki nie można było osięgnąć pełnych cen zeszłotygodniowych. Z końcem tygodnia notowania były o 3 marki mniej więcej niższe jak w tygodniu poprzedzającym. — Jęczmień i owies bez zmiany.

**Berlin,** 30 listopada 1894.
Wiatr Zach., termom. rano + 3°, barom. 758 mm.

Powietrze: zachm.

Z początku był dzisiejszy targ słaby w skutek realizacyi, ale w dalszym przebiegu stanowczo się poprawił, ponieważ pojawiła się potrzeba pokrycia zamówień. W końcu notowano pszenicę 3/4 do 1 1/2 marki, a żyto mniéj więcéj 1/2 mrk. wyżéj niżli wczoraj. — Targ na owies i kukurydzę był mało ożywiony. — Mąkę rżanną na bieżący miesiąc płacono nieco lepiéj; zresztą bez zmiany. — Oléj rzepiowy znacznie ucierpiał w skutek realizacyi; ceny okowity nie zmieniły się w ogólności.

**Wrocław,** 30 listopada 1894 r.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targow. | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M | F. | najniż. M | F. | średni najwyż. M | F. | najniż. M | F. | lekki towar najwyż. M | F. | najniż. M | F. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 13 | 50 | 13 | 20 | 13 | 00 | 12 | 50 | 12 | 20 | 11 | 70 |
| Pszenica żółta | 13 | 40 | 13 | 10 | 12 | 90 | 12 | 40 | 12 | 10 | 11 | 60 |
| Żyto | 11 | 40 | 11 | 30 | 11 | 20 | 11 | 10 | 11 | 00 | 10 | 80 |
| Jęczmień | 14 | 40 | 13 | 80 | 12 | 60 | 11 | 10 | 10 | 10 | 8 | 90 |
| Owies | 11 | 40 | 11 | 10 | 10 | 90 | 10 | 70 | 10 | 10 | 9 | 90 |
| Groch | 16 | 00 | 15 | 00 | 14 | 50 | 14 | 00 | 13 | 00 | 12 | 00 |

**Magdeburg**, 30 listopada. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 9,55, cukier ziarn. excl. 88% 9,00. cuk. ziarn. excl., 75% Rendem. 9,05. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 7 00. Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I. 22 25 Rafinada chlebowa II 22,25, mielona rafin. z beczką 22,25, miel. Melis I z beczką 20,25. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 8,90 – płac., 8 97 1/2 żąd., grudzień 8,90— płac., 8,95— żąd., styczeń-marzecc 9 15 – płac., 9,17 1/2 żąd., kwiecień-maj 9,32 1/2 płac. 9,37 1/2 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 625 000 ctr.

**Hamburg**, 30 listopada. — Okowita spok., listopad-grudzień 19 1/4 żąd., grudzień-styczeń 19 1/4 żąd., kwiecień maj 19 1/2 żąd., maj-czerwiec 19 5/8 żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 69 3/4, za marzec 67—, za maj 65 3/4, za wrzesień 64 1/4. Usposobienie: potw. Obrót 1500 worków.


(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytun
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.


* **Centralny** zakład stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (4), blachnierzy (2), bon (1) 8, buchalterów 18, buchalterek (2) 14, borowych (2) 14, ceglarzy 4, domowych nauczycieli (2) 3, cukierników (2) 1, dekarzy (2), destylatorów (1) 7, dozórców 28, drukarzy 2, dziewek (53), garncarzy (2), golarzy (2), gorzelników (1) 14, gospodyń (12) 4, kancelistów (1) 12, kasyerów 3, kasyerek (1) 6, kelnerów 12, kobiet do dzieci (1) 4, kominiarzy (1) 2, kotlarzy (1), kowali 6, krawców 8, krawcowych 3, kucharek (12) 3, koszykarzy (2), kobiety do pielęgnowania chorych (1) 1, lakierników (1) 3), leśniczych (1) 9, malarzy 3, mamkę 1, mleczarzy (1), młynarzy (1) 5, mularzy 2, ogrodników (2) 15, owczarzy (1) 6, panien do dzieci (1) 10, panien do strojów (2) 1, panny do wyręczenia pani (1) 7, panny służące (3), palaczy 6, parobków (10) 3, piekarzy (1) 3, pilnikarzy 2, pokojówek (12) 1, pomocników biurowych (1) 3, pomocników kupieckich (3) 15, rachmistrzów 3, robotników 40, robotnic 12, rólników (3) 18, rymarzy, siodlarzy 4, rzeźników 1, ślusarzy (1) 6, służących (4) 8, stolarzy (3) 7, stróżów domowych (1) 16, szewców (9), szklarzy 2, techników lud. 1, tokarzy (6), tokarzy w żelazie 1, uczni, różne zawody (63) 3, włódarzy (3) 14, woźniców (1) 8, zegarmistrzów (1) 1. Osoby rozmaitego zawodu proszą o poboczne zatrudnienie.


Nadzwyczajne zniżenie ceny dla abonentów Kuryera Pozn.
Kościoły Wielkopolskie
ośmnaście przepysznie wykonanych miedziorytów, wydanie Hr. Edwarda Raczyńskiego. (735)
1) Kościół w Grodzisku. 2) Kościół w Rogalinie. 3) Widok wewnętrzny kaplicy w Rogalinie. 4) Kościół w Kórniku. 5) Kościół w Środzie. 6) Kościół w Zaniemyślu. 7) Kościół księży Filipinów w Gostyniu. 8) Widok wewnętrzny kościoła Filipinów w Gostyniu. 9) Kościół w Pempowie. 10) Kościół katedralny w Poznaniu. 11) Kościół pojezuicki w Poznaniu. 12) Kościół św. Józefa w Kaliszu. 13) Kaplica kościelna w Radlinie. 14) Kaplica w Dobrzycy. 15) Kościół w Koninie. 16) Kościół katedralny w Gnieźnie. 17) Drzwi spiżowe w kościele katedralnym w Gnieźnie. 18) Kościół w Trzemesznie.
Dzieło powyższe już w oprawie w wielkim formacie, ofiaruje się abonentom „Kuryera Poznańskiego“ zamiast za **40 m.** za **7.50 m.** Na porto i opakowanie dołączyć należy **50 fen. Ponieważ liczba egzemplarzy jest niewielką** uprasza się o spieszne zgłaszanie.
Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego.“


## Telegram giełdowy.

**Berlin,** 1 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 30 | 1 | | 29 | 30 |
|---|---|---|---|---|---|
| **Pszenica** wyżej. | | | Niem. 3% poż. pań. | 95 30 | 95 30 |
| na grudzień | 132 — | 133 50 | Consol. 4% | 105 50 | 105 60 |
| na maj | 138 25 | 139 50 | Consol. 3 1/2% | 104 10 | 104 10 |
| **Żyto** wyżej. | | | Pozn. 4% l. zast. | 103 — | 103 — |
| na grudzień | 113 50 | 113 50 | Pozn. 3 1/2% l. zast. | 101 — | 101 — |
| na maj | 118 — | 119 25 | Pozn. 4% l. rent. | 105 — | 105 — |
| **Oléj rzep.** słabiej. | | | Pozn. 3 1/2% l. rent. | 101 — | 101 10 |
| na grudzień | 43 10 | 42 60 | Poznań. oblig. | 100 75 | 100 75 |
| na maj | 44 20 | 42 90 | Nowa Pozn. poż. | 100 40 | 100 40 |
| **Okowita** stalej. | | | Austr. banknoty | 163 75 | 163 75 |
| eksportowa | 31 30 | 31 50 | Austr. renta srbr. | 96 — | 96 20 |
| na grudzień | 35 70 | 35 90 | Ros. banknoty | 222 | 222 25 |
| na styczeń | 35 70 | — — | Ros. listy zastaw. | 103 20 | 103 40 |
| na maj | — — | 37 50 | Węg. 4% renta zł. | 100 80 | 100 90 |
| na czerwiec | 37 30 | 37 80 | Węg. 4% „ kor. | 94 50 | 94 50 |
| na lipiec | 37 60 | — — | Aust. kred. akcye | 239 60 | 239 75 |
| spożywcza | 50 80 | 51 — | Lombardy | 44 90 | 44 50 |
| **Owies** | | | Disconto com. | 204 50 | 205 60 |
| na grudzień | 117 50 | 117 25 | | | |
| Wypowiedziano: | | | Usposobienie: | | |
| żyta węcpli | 950 | 2650 | stale. | | |
| okowity kw. eksp. | 40,000 | 470,000 | | | |
| „ „ spoż. | 0,000 | 0 000 | | | |

**Szczecin,** 1 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 30 | 1 | | 30 | 1 |
|---|---|---|---|---|---|
| **Pszenica** wyżej. | | | **Okowita** twierdz. | | |
| na grudzień | 131 50 | 133 — | w miejscu eksp. | 30 — | 30 — |
| na kwiecień maj. | 136 50 | 137 — | na grudzień | — — | — — |
| **Żyto** wyżej. | | | na maj | — — | — — |
| na grudzień | 117 — | 118 — | | | |
| na kwiecień-maj. | 117 — | 119 — | **Petroleum** | | |
| **Oléj rzep.** niezm. | | | w miejscu | 9 35 | 9 35 |
| na grndzień | 43 — | 43 — | | | |
| na kwiec.-maj | 43 50 | 43 50 | | | |


Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła co tylko książeczka p. t.
Sposób słuchania Mszy św.
ułożona przez
św. Leonarda z Porto Mauricio
przełożył z francuzkiego
ks. Antoni Dobrzański,
proboszcz w Myślenicach.
**Wydanie drugie** — w pięknéj oprawie. — Cena egzemplarza **40 fenygów.**
Nadsyłający powyższą kwotę w liście znaczkami pocztowemi wprost do Księgarni Katolickiéj otrzymają tę książeczkę **franko.** (496)

Przewiel. Duchowieństwu
poleca się (321)
do renowacyi kościołów
i budowania ołtarzy
J. Piotrowski,
Plac Wilhelmowski 18.


## Od Redakcyi Kroniki Rodzinnéj.

Przy kończącym się roku nadmieniamy, że KRONIKA RODZINNA wychodzić będzie w roku przyszłym 1895 w tychże samych warunkach i kierunku. Oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowemi odkryciami i wynalazkami na polu naukowem, zamieszczać będziemy pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i za granicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu. Dawać też będziemy stale korespondencye zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i **niewydane pamiętniki.** (743)

Uprasza się także o wczesne złożenie przedpłaty, tych, którzy nie chcą doznać opóźnienia w przesyłce pisma.

**Prenumerata** w Warszawie rocznie rs. 4, na poczcie w kraju i za granicą rs. 5 (t. j. w Galicyi koron 6, w W. Ks. Poznańskiem marek 10) stósownie do téj ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi: **Warszawa, ulica Mazowiecka nr. 10.**

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży
## WIECZORY RODZINNE.

Wychodzić będzie w r. 1895 jak obecnie **z dwoma dodatkami:** z tych jeden ilustowany dla młodszéj dziatwy, **drugi książkowy,** jako tak zwane *premium* dla prenumeratotów starszych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ.

Obok treści nader urozmaiconéj utworami utalentowanych autorów i autorek, WIECZORY RODZINNE podają **zadania konkursowe z nagrodami,** historyczne i inne, mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenia charakteru, oraz **konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek.** (744)

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskiem marek 10; stósownie do téj ceny opłata półrocznie i kwartalnie.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: **Warszawa, ul. Mazowiecka 10.**


Wielka Pilska loterya pieniężna
celem przyjścia w pomoc dotkniętym w skutek źródlanéj katastrofy mieszkańcom. (579)
Główna wygrana 100,000 M. w gotówce bez potrącenia.
Cena losu oryginalnego po 3 Mk. (Lista w kopercie zamkniętéj włącznie portoryum 50 fen.)
Dom Bankowy Schereck założony w 1843 r.
Berlin, Taubenstr. 35.

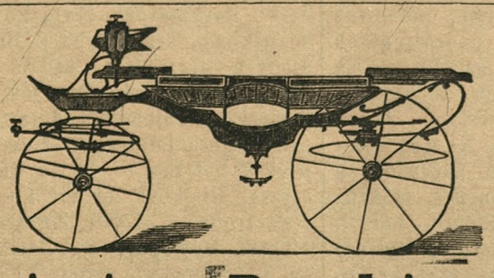

Kazimierz Bączkiewicz
pojazdnik
(dawniéj Wachulski) (646)
w Poznaniu, ul. Strzelecka nr. 31
poleca się do wykonywania **wszelkich prac w zakres pojazdnictwa wchodzących** przy skoréj i rzetelnéj usłudze i cenach umiarkowanych.

W. BECKER
plac Wilhelmowski 14
poleca i wysyła na prowincyą
franko
cygara importowane
hamburgskie i bremeńskie
jako też
prawdziwe holenderskie
tanio i w jak najlepszych gatunkach. (674)

JULIA WOJNKE,
Poznań, Jezuicka ul. 12,
SKŁAD
płócień, bielizny i stołowizny,
poleca się do wykonywania całkowitych wypraw od najskromniejszych aż do wykwintnych po cenie możliwie najtańszéj. (364)


*Dodatek.*